

UNIwersytecka

PISMO SPOŁECZNOŚCI AKADEMICKIEJ UNIwersYTETU GDAŃSKIEGO

● Profesor
wśród młodzieży



● Piękno i mądrość
zakłete w papier



● Michał Harciarek
stypendystą „Polityki”



Koła naukowe UG

Koło Naukowe Instytutu Politologii „Kratos”

Koło Naukowe Instytutu Politologii „Kratos” powstało w marcu 2003 roku. Jego praca badawcza koncentruje się na nauce o państwie i polityce, przemianach ustrojowych państwa, a także rozwoju samorządności po 1989 roku. Zrzesza osoby zainteresowane funkcjonowaniem struktur administracyjnych w państwie oraz specyfiką, działalnością i budową partii politycznych. Członkowie koła w miarę możliwości starają się poznawać działanie instytucji publicznych, urzędów i organów samorządowych. Nawiązują współpracę z organami władzy rządowej i samorządowej, organizacjami pozarządowymi, ośrodkami masowego przekazu oraz studenckimi kołami naukowymi. Cele zapisane w statucie realizują poprzez organizowanie spotkań z osobistościami życia publicznego, debat i innych wydarzeń, mających na celu szerzenie zainteresowań naukami politycznymi i społecznymi wśród młodzieży akademickiej.

W ciągu dotychczasowej działalności członkowie „Kratosa” m.in. zorganizowali „Dzień Solidarności” i współorganizowali konferencję „Miłość nieodwzajemniona. Czy państwo nie kocha mnie, czy ja nie kocham państwa? Migracja zarobkowa młodych ludzi – szansa czy zagrożenie?”. Wzięli udział w wycieczkach do sejmu RP, Rady Miasta Gdańska, sejmiku województwa pomorskiego, Radia Gdańsk. Ich przedstawiciel pełnił rolę obserwatora podczas wyborów na Białorusi. Brali udział w I Młodzieżowej Debacie „Aktywni Pomorzanie”. Zorganizowali debatę „Kogo zabije lista Wildsteina”. Jednym z ich tegorocznych projektów jest współudział w przeprowadzeniu ogólnopolskiego „Badania Biur Poselskich”.

Opiekunami naukowymi koła są: dr Beata Słobodzian i dr Jarosław Och.



Zdjęcia pochodzą z archiwum „Gazety Uniwersyteckiej” (fot. Monika Domachowska) oraz z archiwum KN „Kratos”, a informacje ze strony internetowej: www.kratos.strony.univ.gda.pl.

Biblioteka

cin 6814

W NUMERZE:

9(84) GRUDZIEŃ 2006

Redakcja
„Gazety Uniwersyteckiej”
mieści się
w akademiku nr 8
w Sopocie,
przy ul. 1 Maja 12.

Tel. (58) 523-12-62

faks (58) 523-12-63

Adres poczty

elektronicznej:

gazeta@univ.gda.pl



KALEJDOSKOP	2
SZANSA DLA WIZJONERÓW	6
AREOPAG PO RAZ ÓSMY	8
PROFESOR WŚRÓD MŁODZIEŻY	9
NA STAŻ TAK, NA STAŁE NIE	10
PRACOWNIE MŁODYCH	12
NAUKA I TECHNOLOGIA	13
MĄDROŚĆ I PIĘKNO ZAKŁĘTE W PAPIER	14
W POGONI ZA CURRICULUM VITAE	16
PIERWSZY KROK ZAJRZYJ DO NAS	18
ARTYKUŁUJCIE JASNO POTRZEBY	19
STUDENCKA SKARPETA	20
LEGITYMACJE I KONTA	21
MAGICZNY SOPOT, ROCK I POLITYKA	22
PRAWNICY NIE SZUKAJĄ NA GADU-GADU	24
BIOGRAFIA GABRIELA NARUTOWICZA	25
OD GROCHOLI PO SZEKSPIRA	26
URODA SOPOTU PERA DAHLBERGA	27
KALEJDOSKOP SPORTOWY	28

UNIWERSYTECKA

PISMO SPOŁECZNOŚCI AKADEMICKIEJ UNIwersYTETU GDAŃSKIEGO

Adres redakcji: Akademik nr 8, 81-824 Sopot, ul. 1 Maja 12

Tel. (58) 523-12-62; fax (58) 523-12-63. E-mail: gazeta@univ.gda.pl

Wydanie internetowe: <http://gazeta.univ.gda.pl>

Redaktor naczelny: Marzena Wiśniewska-Tomaszkiewicz (mwisniew@univ.gda.pl)

Dział informacji: Monika Domachowska (md@univ.gda.pl)

Skład i przygotowanie do druku: Jacek Rembowski (www.irem.pl)

Druk: Fundacja Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego

Wydawca: Uniwersytet Gdański

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i redagowania tekstów nie zamówionych.

Projekt okładki i layout gazety: Marzena Wiśniewska-Tomaszkiewicz

73413106- a1 7

Honorowy doktorat

Senat UG 16 listopada przyznał **prof. Leszkowi Balcerowiczowi** tytuł *doktora honoris causa* za wybitny, twórczy wkład w proces transformacji ustrojowej w Polsce oraz za nieustraszoną dbałość o stan finansów publicznych, stabilność polskiego pieniądza, a także za upowszechnianie realnej wiedzy ekonomicznej w społeczeństwie. O nadanie tytułu wybitnemu ekonomistcie, prezesowi Narodowego Banku Polskiego, wspólnie wnioskowały Rady Wydziału Ekonomicznego i Zarządzania. Profesor Balcerowicz jest osobą symbolizującą zmiany we współczesnej historii gospodarczej Polski, jednym z nielicznych polskich autorów międzynarodowej, wzorem i wyznacznikiem kierunków badań oraz kształcenia ekonomicznego na Uniwersytecie Gdańskim. Obydwa wydziały ekonomiczne utrzymują częste i intensywne kontakty z profesorem, w formie wspólnie realizowanych projektów badawczych, opiniowania prac naukowych, prezentacji nowych problemów na konferencjach naukowych i odczytach. Uroczystość nadania tytułu odbędzie się 14 grudnia w auli Centrum Dydaktyczno-Konferencyjnego w Sopocie.



350 mln zł dla uczelni

Przedstawiciele nauki i szkolnictwa wyższego 7 listopada spotkali się z premierem **Jarosławem Kaczyńskim**, który wyraził poparcie dla postulatu o przyznanie szkołom wyższymi w przyszłorocznym budżecie dodatkowych 350 mln zł. Fundusze te miałyby zostać przeznaczone na motywacyjny system finansowania uczelni, które otrzymywałyby dofinansowanie nie tylko w zależności od liczby studentów, ale także współmiernie do osiągnięć. Premier zapowiedział, że będzie utrzymywał zapoczątkowaną w 2006 roku tendencję zwiększania nakładów na badania naukowe w budżecie państwa (w 2006 roku wyniosły one 3,4 mld zł, czyli nieco ponad 1 proc. PKB).

Rekrutacja do portalu

Tworzony na zasadach non profit Portal Spraw Zagranicznych (www.psz.pl) poszukuje osób chętnych do współpracy w nowo powstającym trójmiejskim oddziale. Portal redaguje kilkudziesięcioosobowy zespół młodych ludzi z całej Polski: studentów i absolwentów różnych kierunków wielu uczelni.

Zainteresowani jego współtworzeniem, współorganizowaniem konferencji, konkursów i innych inicjatyw, poznawaniem nowych ludzi, nabywaniem praktycznych umiejętności oraz pogłębianiem swojej wiedzy na temat polityki międzynarodowej i problemów współczesnego świata proszeni są o umówienie się na spotkanie z lokalnym koordynatorem (e-mail: l.michalski@psz.pl).

Goście z Ukrainy

Centrum Współpracy Młodzieży, niezależna organizacja pozarządowa z Gdyni, w początkach listopada gościła grupę 10 wybitnych studentów z Ukrainy. W czasie kilkunastodniowego pobytu w Trójmieście żacy m.in. odwiedzili Centrum Liderów i Wychowawców im. Pedro

Arrupe, gdyńskie Biuro Porad Obywatelskich, spotkali się z osobami niepełnosprawnymi w Fundacji „Sprawni Inaczej”, a z senatorem RP **prof. Edmundem Wittbrodtem** dyskutowali o szkolnictwie wyższym w Europie i na świecie. Natomiast w firmie Kamix rozmawiali na temat sytuacji małych przedsiębiorstw w Polsce i perspektyw rozwoju handlu z Ukrainą. Wybrali się także do Lęborka, gdzie zostali zaproszeni przez organizacje pozarządowe: stowarzyszenie „Jesteśmy razem”, stowarzyszenie Ukraińców oraz Ochotniczą Służbę Ratowniczą.

Długoterminowym celem projektu wizyt studyjnych jest rozwój instytucji demokratycznego państwa i wzrost aktywności obywatelskiej na Ukrainie.

PAN zaprasza



Biblioteka Gdańska PAN gromadzi i udostępnia zbiory głównie z dziedzin humanistycznych (historia, prawo, teologia, filologia, filozofia, pedagogika, religioznawstwo, sztuka, bibliologia, nauki polityczne, geografia). W jej zasobach nie brak również ważnych pozycji z zakresu nauk ścisłych czy medycznych. Biblioteka zaprasza osoby pracujące naukowo, literatów, publicystów, nauczycieli, studentów, uczniów klas maturalnych oraz wszystkich tych, którzy są zainteresowani zgłębianiem wiedzy. Można tutaj znaleźć nie tylko wiele interesujących materiałów, ale również obejrzyć cyklicznie organizowane wystawy tematyczne, które mogą się okazać wspianą pomocą w pracy naukowej, dydaktycznej, przygotowaniach do egzaminów oraz w osobistych poszukiwaniach.

Biblioteka PAN jest zlokalizowana w dwóch budynkach: przy ulicy Wałowej 15 – w gmachu historycznym, w którym mieszczą się czytelnia, pracownia zbiorów specjalnych oraz czytelnia XIX w. i I poł. XX w., oraz przy ulicy Wałowej 24 – w nowym gmachu, w którym znajduje się czytelnia ogólna, czytelnia czasopism oraz czytelnia teatrologiczna. Oba budynki zlokalizowane są pięć minut od Dworca PKP Gdańsk Główny. Telefony do biblioteki: (0 58) 301-22-51 (do 54), tel./fax (0 58) 301-55-23, e-mail: bgpan@bgpan.gda.pl, informacja@bgpan.gda.pl. Adres strony internetowej: www.bgpan.gda.pl.

Konkurs na biznesplany



Akademickie Inkubatory Przedsiębiorczości ogłosiły trzecią edycję konkursu na biznesplany. Jego celem jest zachęcenie jak największej liczby młodych ludzi do zakładania własnych firm. Mogą w nim wziąć udział osoby do 30 roku życia. W tym celu powinny opisać swój pomysł na biznes na maksymalnie trzech stronach A4 i wraz z wypełnionym szablonem dostępnym na stronie www.biznesplany.pl przesłać do 15 grudnia na adres konkurs@biznesplany.pl. Nagrody w konkursie to m.in.: mobilne biuro BRE Banku (notebook, telefon, bezprzewodowy Internet), indywidualne konsultacje **Zbigniewa Niemczyckiego**, prezesa Curtis, oraz wspólny lot śmigłowcem, studia podyplomowe na Wydziale Zarządzania UW, możliwość założenia i prowadzenia firmy w AIP, nagrody rzeczowe i stypendia finansowe na otworzenie własnej firmy, szkolenia i konsultacje ekspertów z Ernst&Young, promocja laureatów w mediach.

Piętnaste urodziny

Maybe Theatre Company to pierwsze w Polsce stowarzyszenie wystawiające sztuki teatralne wyłącznie w języku angielskim. Zostało założone w 1991 roku na Uniwersytecie Gdańskim przez studentów (głównie anglistyki, ale nie tylko). W ciągu piętnastu lat działalności wystawiło ponad 80 premier w różnych gatunkach teatralnych, wystąpiło gościnnie w wielu miastach Polski, na festiwalach studenckich teatrów anglojęzycznych, a także na Międzynarodowym Festiwalu Teatrów Anglojęzycznych w Bratysławie. W grudniu w Teatrze Miniatura Maybe Theatre Company zaprezentuje kolejną premierę. Będzie to „The Ghost Train” **Arnolda Ridleya**, w reżyserii **Penny Shefton**.

Marketing na przykładzie

Koło Naukowe Strateg zaprasza wszystkich zainteresowanych na warsztat pt. „Zintegrowane podejście do marketingu na przykładzie reaktywacji marki M&M's w Polsce”. Jest to jeden z cyklu wykładów „Akademia Wiedzy Praktycznej”, organizowanych w całej Polsce przez firmę Masterfoods. Głównym celem szkolenia jest umożliwienie studentom zdobycia wiedzy o funkcjonowaniu biznesu, prezentowanej przez specjalistę na podstawie rzeczywistych przykładów z życia firmy: autentyczne projekty i koncepcje. Warsztat będzie trwał około 90 minut, a każdy z uczestników otrzyma certyfikat potwierdzający wzięcie w nim udziału. Odbędzie się 7 grudnia o godzinie 13.15 w sali C-21 Centrum Konferencyjno-Dydaktycznego Wydziału Zarządzania w Sopocie. Więcej informacji można znaleźć na stronie internetowej www.masterfoods.pl.

Koniec z plagiatami?

Na pomysł walki z plagiatami prac magisterskich wpadli pracownicy Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Rozwiązaniem problemu miałyby być zwolnienie studentów z obowiązku pisania prac dyplomowych. **Prof. Andrzej Szwarc**, dziekan poznańskiego WPiA, proponuje, żeby studenci, wzorem kolegów z zachodnich uczelni, zamiast jednego tradycyjnego elaboratu rozwiązywali konkretne zagadnienia i pisali cztery kilkunastostronicowe prace z różnych dziedzin. Zmiany mogą wejść w życie w przyszłym roku i dotyczyć rocznika, który rozpocznie studia w roku akademickim 2007/2008.

Dzisiaj o przyszłości



Europejskie Forum Studentów AEGEE oddział w Gdańsku zorganizowało w dniach 17-19 listopada Międzynarodową Konferencję „Network Meeting 2006” pt. „Przyszłość zaczyna się

dzisiaj”. W tych dniach do Trójmiasta przybyło 130 studentów, m.in. z Polski, Niemiec, Czech i Włoch. Celem konferencji była koordynacja oraz planowanie nowych działań i projektów na podstawie analizy sytuacji i potrzeb, a także wymiana doświadczeń oraz zacieśnianie współpracy pomiędzy oddziałami AEGEE. Podczas trzech

dni konferencji odbyły się warsztaty poświęcone takim tematom jak praktyczna nauka przedsiębiorczości, nauka pracy w grupie, rozwój współpracy z instytucjami rządowymi, pozarządowymi i przedsiębiorstwami.

Europejskie Forum Studentów AEGEE jest największą interdyscyplinarną, apolityczną organizacją studencką typu *non profit* w Europie, promującą ideę zjednoczonej Europy, wspierającą kontakty i współpracę między studentami z różnych krajów, a także budowę otwartego i tolerancyjnego społeczeństwa. Zrzesza obecnie około 15 tys. członków z 41 krajów Europy. AEGEE Gdańsk w bieżącym roku obchodzi 10 rocznicę swojego powstania.

Indianie z wizytą

W ramach działań partnerskich Sat-Okh Foundation, Fundacji Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego oraz Pomorskiego Stowarzyszenia Wspólna Europa w dniach 20-21 listopada Trójmiasto odwiedziła grupa 18 Indian Nisqually oraz przedstawicieli Blackfeet Nation. Goście zwiedzili Stację Morską Instytutu Oceanografii w Helu, spotkali się z **prof. Andrzejem Ceynową**, rektorem UG, a także wzięli udział w otwartym spotkaniu ze społecznością akademicką UG. Wizyta Indian ma związek z planowanym unikatowym projektem utworzenia Europejskiego Centrum Edukacji i Kultur Indian Północnoamerykańskich w Gdańsku oraz filii tegoż centrum na całym Pomorzu. Ma on z jednej strony promować edukację i kulturę Indian północnoamerykańskich, stanowiąc atrakcję turystyczną Pomorza, a z drugiej – propagować historię, kulturę, język polski, kaszubski oraz kociewski na indiańskich uczelniach wyższych w USA i Kanadzie. Wszystkie te działania związane są z wykorzystaniem nowych technologii, m.in. e-learningu, w tym wirtualnych klas oraz telewizji internetowej.



Literaci nagrodzeni



Znamy już laureatów piątej edycji Konkursu Literackiego Uniwersytetu Gdańskiego. Jury w składzie: **Zbigniew Żakiewicz** (przewodniczący), **Aleksander Jurewicz**, **Tomasz Maliszewski** (kurator), **Daniel Odija** i **Adam Majewski** przyznało Nagrodę Grand Prix (marszałka województwa pomorskiego) **Czesławowi Markiewiczowi** z Zielonej Góry za opowiadania „Atlantyda” i „Alibi dla Kaina”. Pierwszą nagrodę (JM Rektora Uniwersytetu Gdańskiego) otrzymał **Henryk Kamiński** z Grudziądza za opowiadania: „Anioł Stróż”, „Inteligencja”, „Po ryju”, „Wczorajsza Lala”, „Śmierć Einsteina”, drugą nagrodę (prorektora ds. studenckich) – **Leszek Girtler** z Zabrze za opowiadanie „Berta Stewardessa”, a trzecią (kierownika Akademickiego Centrum Kultury) – **Zdzisław Grabowski** z Konina za „Homo a'normals 2006”. Nagroda specjalna dla studenta Uniwersytetu Gdańskiego przypadła **Dominikowi Pietrzakowi** (prawo dzienne) za opowiadanie „Pamiętka”.

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Wyróżnienia otrzymali: **Jarosław Rajmund** z Warszawy, **Jarosław Gawrylak** z Warszawy, **Jerzy Chłopicki** z Edmonton w Kanadzie, **Teresa Aleksandrowicz** z Grabina w Niemczech oraz **Jacek Choromański** z Sielc. Uroczystość odbyła się 6 listopada w Studiu Koncertowym Radia Gdańsk. Jubileuszową galę uświetnił koncert **Anny Marii Staśkiewicz** – laureatki III miejsca tegorocznego XIII Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego.

Betlejemskie światelko

Członkowie Związku Harcerstwa Polskiego, zrzeszeni w Akademickim Kręgu Harcerskim Uniwersytetu Gdańskiego, działającym na całej uczelni, a szczególnie w Instytucie Pedagogiki, w grudniu przywiozą do Gdańska Betlejemskie Światło Pokoju z Groty, w której urodził się Chrystus. Od lat przekazują to niezwykle światło wszystkim, którzy chcą je przyjąć. W tym roku chcieliby się nim podzielić ze studentami i pracownikami UG. Zainteresowani uzyskaniem dokładnych informacji proszeni są o kontakt na adres e-mail: akademicki_krag_harcerski@poczta.fm.

Tydzień Słoweński



W dniach 20-25 listopada, w ramach programu „STU” (Centrum Języka Słoweńskiego jako drugi/obcy język w Lublanie), został zainaugurowany projekt

Światowych Dni Literatury Słoweńskiej, promujący kulturę słoweńską w ośrodkach akademickich na całym świecie. W jego ramach lektorat języka słoweńskiego przy Katedrze Sławistyki UG, Akademickie Centrum Kultury UG oraz Ambasada Republiki Słowenii zorganizowały trzydniowe spotkania poświęcone literaturze i kulturze słoweńskiej. Oficjalne otwarcie projektu przez przedstawicieli Słowenii odbyło się w Dworze Artusa i uświetnione zostało występem Akademickiego Chóru UG, który zaśpiewał wraz ze studentami sławistyki pieśni słoweńskie. W kawiarni Stacja de Luxe można było obejrzeć pokaz zdjęć ze Słowenii, przygotowany przez studentów sławistyki. Podczas kolejnego dnia w kawiarni klubu Żak odbył się wyjątkowy wieczór literacki. Na spotkanie z trójmiejską publicznością przybyli prozaik **Aleš Čar**, poeta **Aleš Steger** oraz eseista **Mitje Čander**. Uczestniczyli w nim również polscy autorzy oraz literaturoznawcy, którzy wspólnie z gośćmi dyskutowali na temat kondycji oraz głównych kierunków młodej literatury słoweńskiej i polskiej. Po spotkaniu wyświetlono, nagrodzony Złotym Lwem w Wenecji, film **Jana Cvitkoviča** pt. „Chleb i mleko”. Ponadto przez cały tydzień kawiarnia Stacja de Luxe oraz restauracja Zeppelin obchodziły Tydzień Kuchni Słoweńskiej.

Odrodzenie smoka

„Kanton, Makau, Hon Kong – Potrójne Odrodzenie Smoka” to tytuł wystawy trójmiejskiego fotografa **Jakuba K.**, studenta marketingu UG, członka Studenckiej Agencji Fotograficznej. Ekspozycja została zorganizowa-



na w klubie PapryKA w Sopocie. Zaprezentowano na niej zdjęcia wykonane wiosną 2006 roku w kilku największych miastach południowych Chin. Wernisażowi, który odbył się 19 listopada, towarzyszyły multimedialne pokazy zdjęć na dużym ekranie, uzupełniane komentarzem autora.

Stypendia ministra

Prof. Andrzej Ceynowa, rektor UG, podczas listopadowego posiedzenia senatu UG wręczył dyplomy potwierdzające przyznanie stypendiów ministra nauki i szkolnictwa wyższego na rok akademicki 2006/2007. Trzydziestu trzech żaków otrzymało stypendia za osiągnięcia w nauce, a troje – za wybitne osiągnięcia sportowe. Aby zasłużyć na ministerialne wyróżnienie, studenci musieli nie tylko wzorowo wypełniać swoje obowiązki i uzyskać średnią nie niższą niż 4,5, ale jednocześnie wykazywać się osiągnięciami naukowymi i aktywnością naukową. Za wyniki w nauce zostali wyróżnieni: **Agnieszka Aleksiańska** (Wydział Matematyki, Fizyki i Informatyki), **Agata Anisimowicz** (WM, Fil), **Lidia Boncalska** (Wydział Filologiczno-Historyczny), **Piotr Borek** (Wydział Zarządzania), **Magdalena Brzeska** (Wydział Biologii, Geografii i Oceanologii), **Elżbieta Drewczyńska** (WM, Fil), **Anna Dubiela** (WM, Fil), **Mikołaj Franas** (Wydział Prawa i Administracji), **Michał Glaser** (Wydział Ekonomiczny), **Katarzyna Gralla** (WF-Hi), **Krzysztof Gutta** (WE), **Katarzyna Jaskólska** (WE), **Monika Kin** (Wydział Nauk Społecznych), **Adrian Kosowski** (WM, Fil), **Karina Kuczmarska** (WNS), **Joanna Lueck** (WZ), **Przemysław Łockiewicz** (WF-H), **Marta Łockiewicz** (WF-H), **Marcin Tomasz Majerowski** (WZ), **Anna Markiewicz** (WZ), **Paweł Matczuk** (WE), **Martyna Ostrowska** (WZ), **Krzysztof Raćkos** (WE), **Rafał Ramotowski** (WNS), **Magdalena Rynans** (WE), **Małgorzata Siemionek** (WZ), **Joanna Skowrya** (WE), **Aleksandra Skrzypczek** (WF-H), **Agnieszka Ewa Wasylewicz** (WM, Fil), **Maciej Wiktor** (WF-H), **Alicja Wojciechowska** (WE), **Marta Zajdel** (WF-H), **Maciej Zborowski** (WF-H). Natomiast stypendia za wybitne osiągnięcia sportowe otrzymali **Agnieszka Korejwo** (WZ), **Michał Nowosadzki** (WZ) i **Monika Roksana Pieczyńska** (WE).

Brytyjskie kluby książki



W listopadzie i grudniu British Council i Instytut

Książki przeprowadzają serię prezentacji pt. „Czytamy razem”, których celem jest stworzenie sieci dyskusyjnych klubów książkowych w całej Polsce. Projekt skierowany jest do bibliotekarzy i nauczycieli zainteresowanych koordynacją działalności takich klubów w swoich instytucjach. Jego celem jest aktywizacja czytelników, polegająca na wspólnej dyskusji na temat wybranych książek. Kluby książki od lat cieszą się powodzeniem i sympatią w Wielkiej Brytanii, gdzie działają m.in. w bibliotekach, szkołach, księgarniach, radiu i telewizji. W Gdańsku prezentacja projektu zostanie zorganizowana w Bibliotece Brytyjskiej.

Dla młodych i zdolnych

Fundacja Scheringa wspiera uzdolnionych młodych naukowców, którzy chcieliby prowadzić projekty naukowe w dziedzinie biologii, chemii i medycyny w renomowanych instytutach w kraju i za granicą. Oferuje trzy rodzaje stypendiów. Pierwsze, dla doktorantów, przeznaczone jest dla kandydatów wszystkich narodowości, którzy nie mają jeszcze rozpoczętej pracy doktorskiej. Granica wieku wynosi 28 lat, a od ukończenia studiów nie powinny upłynąć więcej niż dwa lata. Czas pobierania stypendium wynosi dwa lata. Nie będą wspierane projekty z dziedziny botaniki i stomatologii. Drugi rodzaj to stypendia dla doktorów. Mogą się o nie ubiegać kandydaci w zakresie badań podstawowych z dziedziny biologii, ze szczególnym uwzględnieniem biologii komórkowej i rozwojowej, diagnostyki molekularnej, endokrynologii, immunologii, neurologii, onkologii, biologii reprodukcyjnej oraz chemii. Czas trwania stypendium wynosi dwa lata, granica wieku kandydata – 33 lata. Dwa pierwsze rodzaje stypendiów są przeznaczone dla kandydatów wszystkich narodowości, a termin składania wniosków upływa 31 stycznia 2007 roku. Trzeci rodzaj to krótkoterminowe stypendia dla młodych naukowców z Polski. Fundacja przyznaje je na badania naukowe w dziedzinie biologii, chemii lub medycyny. Ich celem jest współpraca naukowa, intensywne szkolenie lub techniki eksperymentalne, które w dotychczasowym miejscu pracy nie są możliwe do wykorzystania. Czas trwania wynosi do trzech miesięcy, a granica wieku – 33 lata. Projekty mogą być prowadzone w Niemczech lub w innym kraju europejskim. O stypendia można się ubiegać w dowolnym terminie. Więcej informacji znajduje się na stronie: www.scheringstiftung.de

Gdański przedstawiciel w EMBO

Prof. Krzysztof Liberek z Międzyuczelnianego Wydziału Biotechnologii UG i AMG został wybrany na członka European Molecular Biology Organization (EMBO). Celem tej niezależnej organizacji, utworzonej w Szwajcarii w 1964 roku, jest określenie kierunku rozwoju oraz podniesienie poziomu europejskich badań naukowych w zakresie biologii molekularnej. EMBO zrzesza około 1200 członków pochodzących z Europy oraz około 70 z innych części świata. W tym gronie znajduje się m.in. 43 laureatów Nagrody Nobla. Działalność EMBO koncentruje się między innymi na organizacji i finansowaniu zjazdów, kursów wykładowych, warsztatów naukowych, fundowaniu stypendiów naukowych (około 600 rocznie) oraz wydawaniu trzech prestiżowych czasopism naukowych. Prof. Krzysztof Liberek został wybrany do grona członków EMBO jako pierwszy przedstawiciel gdańskiego oraz szósty polskiego środowiska naukowego. Profesor pracuje w Katedrze Biologii Molekularnej i Komórkowej Międzyuczelnianego Wydziału Biotechnologii UG i AMG. Zajmuje się biologią molekularną białek opiekuńczych, a w szczególności mechanizmem działania tych białek, prowadzącym do dysocjacji agregatów białkowych i reaktywacji zdenaturowanych białek.

Zaprosili nas:

• Instytut Sztuki Wyspa – na pokaz filmu Artura Żmijewskiego pt. „Powtórzenie”

• Studencka Międzyuczelniana Organizacja Kresowiaków, Instytut Informacji Publicznej, Oddział Pomorski Stowarzyszenia Wspólnota Polska – na III Międzynarodowy Turniej Koszykówki z okazji Dnia Niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej

• Muzeum Narodowe w Gdańsku – na cykl spotkań afrykańskich pt. „Afryka w Oliwie”

• Stowarzyszenie Pisarzy Polskich Oddział w Gdańsku, Nadbałtyckie Centrum Kultury, Wydawnictwo słowo/obraz terytoria – na ogólnopolską konferencję literacką pt. „Koniec”

• Instytut Kaszubski oraz Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej – na seminarium pt. „Twórczość literacka Młodokaszubów”, połączone z promocją najnowszych książek prof. Hanny Popowskiej-Taborskiej i prof. Jerzego Tredera

• Dom Zjazdów i Konferencji Polskiej Akademii Nauk w Jabłonnie – na uroczyste otwarcie wystawy Stanisława Baja w Galerii Sztuki Współczesnej

• Prof. Leszek Pawłowicz, dyrektor Gdańskiej Akademii Bankowej, i Adam Niewiński, prezes zarządu firmy Xelion. Doradcy Finansowi – na trójmiejski wieczór inwestycyjny „Bessa czy Hossa – co nas czeka w 2007 roku”

• Klub Marynarki Wojennej – na otwarcie Klubu Filmowego „Riwiera” oraz pokaz filmów Henryka Lehnerta

• Teatr Wybrzeże – na LXIV Krakowski Salon Poezji w Gdańsku

• Biuro Promocji Kultury – na koncert „Tango argentyńskie” z cyklu „Muzyka na wodzie” w Centralnym Muzeum Morskim

• Wydział Filologiczno-Historyczny i Instytut Kaszubski – na konferencję naukową „Tradycje gdańskiej humanistyki”

• Galeria Rysunku „Nowa Oficyna” i Akademia Sztuk Pięknych w Gdańsku – na wernisaż wystawy Sławomira Witkowskiego „Na marginesie wielkich obrazów. Niezamawiane ilustracje.”

• Forum Współpracy Polsko-Arabskiej, Stowarzyszenie Absolwentów UG, Studenckie Koło Naukowe Hotelarstwa i Gastronomii WSTiH – na Prezentację Kultur Północnej Afryki w restauracji Gdańska

• Instytut Handlu Zagranicznego – na uroczystość wręczenia dyplomów absolwentom rocznika 2006.

**„Przyjdź na świat
By wyrównać rachunki strat
Żeby zająć wśród nas
Puste miejsca przy stole...”**

(Szymon Mucha)

**Życzenia spokojnych Świąt
Bożego Narodzenia
Czytelnikom i Przyjaciółom
składa redakcja**



7. Program Ramowy zwraca uwagę na innowacyjność,

wyjątkowość. Naukowcy o świeżym
spojrzeniu, nietuzinkowej wizji nie
mogą przegapić okazji – to coś dla
nich! – mówi prof. Bernard Lammek

**7. Program Ramowy będzie realizowany w latach 2007-2013. Zanim powie-
my o nim coś więcej, przypomnijmy
może, czym są programy ramowe,
do kogo są skierowane, jaka idea im
przyswieca.**

Prof. Anna Szaniawska: – Najogólniej ujmując, programy ramowe są swego rodzaju instrumentem politycznym, mającym prowadzić do stałego podnoszenia, a zarazem maksymalnego wyrównania poziomu badań naukowych i ponoszonych na nie nakładów w całej Europie. Mają też prowadzić do ujednolicenia procedur, wpływać na mobilność naukowców, ich innowacyjność badań oraz zachęcać do poszerzania kontaktów, poszukiwania współpracowników poza granicami własnego regionu i kraju. Celem jest doprowadzenie do takiej sytuacji, w której Europa stanie się konkurencyjna w świecie, w sferze badań naukowych i ich wykorzystania w gospodarce, a także przełożenia tych dwóch sfer na poziom życia mieszkańców.

Prof. Bernard Lammek: – Naturalnie do realizowania takich celów potrzebne są niebagatelne środki. Wiadomo już, że Komisja Europejska przeznaczyła na wdrażanie 7. Programu Ramowego kwotę 54 mld euro.

Założenia unijnej strategii rozwojowej mówią o 3 proc. PKB, jakie każdy kraj UE czy szerzej – kraj korzystający z programów ramowych, bo obejmują one państwa nienależące do Unii, takie jak Szwajcaria, Turcja czy nawet Izrael, powinien przeznaczać na rozwój nauki. Dwie trzecie z tych trzech procent powinien finansować przemysł.

Jak te cyfry mają się do funduszy ponoszonych na naukę w Polsce?

B.L. – Zacznę może od optymistycznego akcentu – w 2006 roku po raz pierwszy nakłady ponoszone w Polsce na naukę wzrosły; do tej pory była to równia pochyła. Jednocześnie prognozy mówią o przeznaczeniu 1,65 proc. PKB na rozwój nauki w 2008 roku. To ogromna różnica. Jednak wieloletnich zaległości nie sposób odrobić w przyspieszonym tempie, i z tym powinni-

SZANSA dla wizjonerów

śmy się liczyć. Nie jestem optymistą, jeśli chodzi o wspomniane dwie trzecie środków pochodzących z przemysłu, a to z tego względu iż w tej sferze zauważalna jest tendencja spadkowa. Sfera przemysłu łoży na potrzeby nauki coraz mniej środków. Przejmowanie krajowych zakładów przez potentatów zagranicznych często łączy się z likwidacją lokalnych ośrodków naukowych, bo one istnieją już w centrum, czyli w siedzibie nowego właściciela.

Przejdźmy do 7. Programu Ramowego i jego założeń.

A.S. – Zanim to zrobimy, chciałabym coś przypomnieć: nie jest tak, że kolejne programy oddziela od siebie jakaś wyraźna granica. Wiele założeń z poprzednich programów jest i będzie kontynuowanych, jak choćby poszerzanie i wspieranie sieci centrów doskonałości, czyli najlepszych jednostek naukowych z nowych krajów członkowskich oraz krajów kandydujących. Ośrodki takie zostały wybrane w konkursie na centra doskonałości (CoE) i są przygotowane, aby możliwie szybko i sprawnie wejść w europejską przestrzeń badawczą (ERA), tworzoną w oparciu o trzy elementy: technologię, badania i innowacje. Idea centrów doskonałości zdała egzamin w 6. Programie Ramowym. Dodam tutaj, że dwa centra w dziedzinie nauk o Ziemi, na kierunku oceanografia i geografia, zostały utworzone na Uniwersytecie Gdańskim, a jedno, w dziedzinie biotechnologii, wspólnie z Akademią Medyczną w Gdańsku, na Międzyuczelnianym Wydziale Biotechnologii.

Na naszej uczelni kontynuowanych też będzie wiele projektów zainaugurowanych jeszcze w poprzednim, 6PR, który miał na celu stworzenie instrumentów integrujących sferę naukową w całej Europie.

Każdy kolejny program jest więc ogniwem połączonym w wielu punktach z poprzednimi.

B.L. – Można tak powiedzieć. Natomiast 7. Program zmierza do tworzenia i stymulowania wszelkich form

**Z prorektor ds. kształcenia prof.
Anną Szaniawską
oraz prorektorem ds. nauki
prof. Bernardem Lammkiem
rozmawia Jarosław Kurek**

współpracy: wspólnych projektów, instytucji badawczych, programów krajowych i międzynarodowych. Jego cztery filary – programy szczegółowe – zostały ujęte w ramach czterech zakresów tematycznych: współpraca, ludzie, pomysły, możliwości.

Współpraca obejmie międzynarodowe działania badawcze podejmowane w obrębie UE i z udziałem krajów stowarzyszonych, takich jak Szwajcaria czy Norwegia. Priorytetowych zagadnień jest tu wiele, m.in. zdrowie, żywność, nowe technologie, środowisko, bezpieczeństwo i przestrzeń kosmiczna oraz – co godne uwagi, bo potrzeby tych dyscyplin zauważono po raz pierwszy – nauki społeczno-ekonomiczne i humanistyczne, na które przeznaczono 610 mln euro. Program „Pomysły” ma służyć pomocy w tworzeniu zespołów badawczych, program „Ludzie” obejmie szkolenia służące rozwojowi karier naukowych. „Możliwości” dotyczą dofinansowania małych i średnich przedsiębiorstw, regionalnych zespołów badawczych, infrastruktury. Oczywiście mówię o tym w dużym skrócie.

A.S. – 7. Program stawia na innowacyjność, wyjątkowość. Promowane będą projekty wizjonerskie, poruszające nowe tematy bądź też ujmujące zagadnienia już znane z nowego punktu widzenia.

B.L. – By podać tu przykład, pozwolę sobie wejść na nie swój teren i nawiązać do wspomnianych przeze mnie dyscyplin humanistycznych. Nie ma większych szans projekt zajmujący się, powiedzmy, Mickiewiczem jako autorem „Dziadów”, ale badania nad jego twórczością jako punktem odniesienia dla jakiegoś współczesnego nam nurtu powinny zwrócić uwagę.

A.S. – Apelujemy do naukowców, zarówno młodych, jak i doświadczonych, by zgłaszali się z ofertami. Pierwsze konkursy do nowego programu zostaną ogłoszone pod koniec grudnia albo na początku stycznia 2007 roku. Przy aplikowaniu będą znacznie



Prof. Anna Szaniawska i prof. Bernard Lammek

Fot. Jacek Rembowski

uproszczone procedury. Aby przejść I etap, nie trzeba dużo pracy – wystarczy w prostej formie przedstawić założenia własnego projektu. Dopiero na II etapie robi się trudniej, a projekty analizowane są dokładnie.

Przed polskim środowiskiem naukowym otwierają się nowe możliwości. Trzeba odrzucić myśl o niedostępnej Brukseli, leżącej gdzieś tam daleko, w innym świecie, w którym na pewno sobie nie poradzimy. Należy zachęcać, motywować, utwierdzać w przekonaniu, że można. Uczelnia jest gotowa do jak najszerzego wspierania naukowców.

Kto będzie decydował o przyznaniu funduszy na poszczególne projekty?

B.L. – To jedno z rozwiązań 7. Programu. Zajmie się tym Europejska Rada Badań Naukowych, z budżetem 7 mld 460 tys. euro. Powstała ona, ponieważ naukowcy narzekali na biurokrację i skomplikowane procedury. W jej skład wchodzi 25 wybitnych naukowców, po jednym z każdego unijnego kraju; wśród nich kilku noblistów. Polskę w ERBN reprezentuje prof. Michał Kleiber.

Co nowego proponuje jeszcze 7. Program Ramowy?

B.L. – Niektóre innowacje 7. Programu będą wdrażane w sposób

ewolucyjny, jak choćby dążenie do zwiększenia liczby małych projektów. Przewidywana jest również koordynacja programów agend rządowych na poziomie międzynarodowym. Oznacza to, że 7. Program obejmuje wszystkie poziomy działań naukowych, od makro- do mikroskali.

Niezmiennie ważne jest też motywowanie badaczy młodych, do 10 lat po doktoracie, działających niezależnie. Przez niezależność rozumie się samodzielne prowadzenie projektów, bez pomocy czy bezpośredniego udziału doświadczonych kolegów. Młodzi naukowcy mogą się starać o niewielkie granty – niewielkie w unijnym rozumieniu, bo oznaczają sumę do 300 tys. euro rocznie.

A.S. – Zwracając się do młodych naukowców, chcę odpowiedzieć, że z pewnością opłacalne będzie tworzenie centrów kształcenia doktorantów z różnych krajów w dziedzinach, w których akurat dany wydział czy kierunek dysponuje odpowiednią bazą. Takie możliwości stwarzać będą stypendia Marii Curie.

B.L. – Ważne jest to, że nowy program zakłada uproszczenie procedur, co z kolei prowadzi do ułatwień przy rozpoczynaniu projektów, choćby tych skupiających naukowców z różnych regionów. Jeśli na przykład zespół

badaczy z Gdańska zamierza współpracować z zespołem z Kłajpedy, będzie mógł to uczynić szybciej niż do tej pory. Rada zachęca też do tworzenia projektów interdyscyplinarnych. Przy zajmowaniu się problemami ekologii Bałtyku dobrze będzie angażować w tworzony projekt prawników, technologów czy socjologów, rozszerzając tematykę tam, gdzie jest to sensowne i możliwe.

Czy udział naszej uczelni w procesie integracji i rozwoju nauki europejskiej może satysfakcjonować?

B.L. – Nasz kraj uczestniczy w tej wielkiej inicjatywie, poczynawszy od 5. Programu, i Uniwersytet Gdański również jest obecny w jej strukturach. Na pewno nasi naukowcy reprezentują na tyle wysoki poziom, by móc brać udział w każdym projekcie, niezależnie od tego jakiej dziedziny dotyczy. Z drugiej strony – oczywiste jest, że w Polsce istnieją ośrodki o bardziej spektakularnych osiągnięciach. Dlatego musimy wytyczać wciąż nowe cele, mierzyć coraz wyżej. Jeśli damy się poznać jako wartościowi partnerzy, każdy kolejny krok będzie łatwiejszy.

Dziękuję za rozmowę.

„Każdy kolejny Areopag podejmował temat jednego z rozdziałów Karty Powinności Człowieka, proklamowanej w Gdańsku 2 września 2000 roku. Tegoroczny mówił o Rodzinie i Ojczyźnie. Tym samym cykl tematyczny rozdziałów Karty został zamknięty

AREOPAG

po raz ósmy

Tłumy słuchają intelektualistów

Areopag Gdański, impreza organizowana w tym roku po raz ósmy, tradycyjnie w terminie bliskim Święta Niepodległości, odbył się w dniach 10-13 listopada. Jest to wydarzenie zainicjowane na początku nowego tysiąclecia, związane z narodzinami Karty Powinności Człowieka, którą proklamowano 2 września 2000 roku. Jej sygnatariuszami byli intelektualiści, duszpasterze, twórcy, politycy, naukowcy, ogólnie – „ludzie dobrych energii”, jak to określił gdański dziennikarz i uczestnik areopagów **Tadeusz Skutnik**. „Karta Powinności Człowieka została pomyślana jako apel do sumień, impuls moralny. Trzeba bowiem ciągle na nowo przypominać sobie (...) o konieczności respektowania praw innych. Powinności wobec społeczeństwa przychodzą nam na myśl znacznie później niż obowiązki rodzinne” – napisał koordynator prac nad tekstem Karty, duszpasterz środowisk twórczych **ks. Krzysztof Niedałowski**.

Ważne tematy, znani goście

Spotkania inauguracyjnego Areopagu, związanego z powołaniem Karty i Świętem Człowieka, jedyny raz zorganizowane w pierwszych dniach września, zgromadziły znaczące postaci. Do Gdańska zjechali m.in. **Norman Davies**, **Janina Ochojska**, **Agnieszka Holland**, **bp Tadeusz Pieronek**. W liceach gdyńskich z młodzieżą spotykali się **Lech Wałęsa** i **Jan Nowak-Jeziorański**, w gdańskiej „jedynce” – **Andrzej Wajda**. Dyskutowano o źródłach praw i powinności, problemach ekonomii i etyki, drogach i wyborach polskich kobiet. Zorganizowano dzień otwartych drzwi w placówkach medycznych i Festyn Żebraczy, który odbywał się również podczas późniejszych areopagów – w tym roku pod hasłem „2006 bochenków chle-

ba”. Odbyły się koncerty **Anny Marii Jopek** i **Grzegorza Turnaua**, a także **Zbigniewa Preisnera**.

Ogólny plan poszczególnych areopagów wytyczono już na początku. Motywem przewodnim każdej kolejnej imprezy były tematy rozdziałów Karty Powinności Człowieka. Przedmiotem rozważań stawały się więc kolejno: Dobro Wspólne, Sprawiedliwość, Prawda, Odpowiedzialność za słowo, Natura-Nauka-Sztuka, a w 2006 roku – Rodzina i Ojczyzna. Ponadto w kwietniu tego roku odbył się Areopag nadzwyczajny, poświęcony Janowi Pawłowi II w rocznicę śmierci. Na rok przyszyły planowane są jeszcze dwa: kolejny rocznicowy, poświęcony Papieżowi, oraz tradycyjnie listopadowy, mający stanowić swego rodzaju podsumowanie. Co dalej z ideą areopagów, na razie nie wiadomo. Można jednak mieć nadzieję, że zainteresowanie i oddźwięk, z jakim spotykały się jesienne wydarzenia, skłonią organizatorów – Forum Dialogu Gdański Areopag, Duszpasterstwo Środowisk Twórczych, Duszpasterstwo Dziennikarzy – do namysłu nad powołaniem jakiejś formy aktywności będącej mniej lub bardziej bezpośrednią kontynuacją idei areopagów.

Areopag łączy ludzi

Listopadowe spotkania przez lata zyskiwały stale rosnącą popularność. Można powiedzieć, że dobrze, iż w tym czasie oddano do użytku budynek filharmonii na Ołowiance, z salą mogącą pomieścić ponad tysiąc uczestników. Popularność gdańskiej imprezy budziła niekiedy zdziwienie zaproszonych gości z innych miast. Wynikła ona z pewnością z autentycznego zainteresowania problemami poruszonymi w trakcie spotkań, z ciekawości intelektualnej, widocznej szczególnie wśród

ludzi młodych, stanowiących znaczącą część słuchaczy. Na pewno znaczenie ma też dobór tematów, ich różnorodność i związana z nią atrakcyjność poszczególnych wieczorów, a także znane postaci, które pojawiają się w Gdańsku na Areopagu. Duża w tym zasługa organizatorów, z **ks. Witoldem Bockiem**, duszpasterzem środowisk dziennikarskich, na czele. W minionych latach wśród gości znaleźli się m.in. **Donald Tusk**, **Zyta Gilowska** (2001), **Ryszard Kapuściński** (2003), **Władysław Bartoszewski** (2003). Osób znanych pojawiło się w Gdańsku znacznie więcej, niektóre kilkakrotnie.

Frapujących tematów debat z udziałem publiczności nie brakowało, warto jednak wspomnieć choćby rozmowę czterech duchownych reprezentujących trzy religie: pastora, rabina, imama i księdza, do jakiej doszło w 2002 roku. W ubiegłym roku rozmawiano o punktach stycznych dwóch przeciwstawianych sobie niekiedy obszarów: nauki i religii. Gościem imprezy był wybitny astronom **prof. Aleksander Wolszczan**. W tym roku w ciągu czterech areopagowych dni mówiono o problemach młodzieży, braku autorytetów i patriotyzmie. „Kto wychowuje nasze dzieci?”, „Czy kultura masowa może być wychowawcą?”, „Czy patriotyzm jest medialny?” – to niektóre z wiodących tematów. Wśród zaproszonych gości obok **s. Małgorzaty Chmielewskiej**, przełożonej Wspólnoty Chleb Życia, znalazła się autorka scenariuszy do popularnych seriali **Ilona Łepkowska**. Media reprezentował założyciel TVN **Mariusz Walter**, kręgi prawnicze – ustępujący prezes Trybunału Konstytucyjnego **Marek Safjan**. Pojawili się satyrycy **Jacek Fedorowicz** i **Stanisław Tym**. O spotkaniu młodzieży z Wła-

dysławem Bartoszewskim piszemy osobno.

Zapisy debat można znaleźć w wydawanych co roku tomach, jak zaznaczają organizatorzy – wyłącznie ofiarowywanych, nie sprzedawanych. Aktywność uczestników areopagów widać też w inicjatywach takich jak wykonywanie kart bożonarodzeniowych czy wydanie specjalnej książki kucharskiej, którą wypełniają przepisy autorstwa kilkudziesięciu areopagitów (ukazała się na zakończenie Areopagu 2005). W tym roku 12 listopada jednolita orkiestra areopagowa dała przedstawienie osnute na motywach powieści Juliusza Verne'a „W 80 dni dookoła świata”. Udział wzięli w nim trójmiejscy muzycy i aktorzy, chór i „stu zapaleńców”, jak określono ich w programie. Te „imprezy towarzyszące” przybliżają być może najdokładniej ideę Gdańskiego Areopagu, który stał się wydarzeniem mającym nie tylko rangę intelektualną, ale również zbliżającym wszystkich uczestników.

Marek Podrózny

PROFESOR

wśród młodzieży

Komu opłaca się przyzwoitość?

– *Moi rodacy doprowadzają mnie czasami do cholery, ale ja ich kocham!* – **deklarował prof. Władysław Bartoszewski**

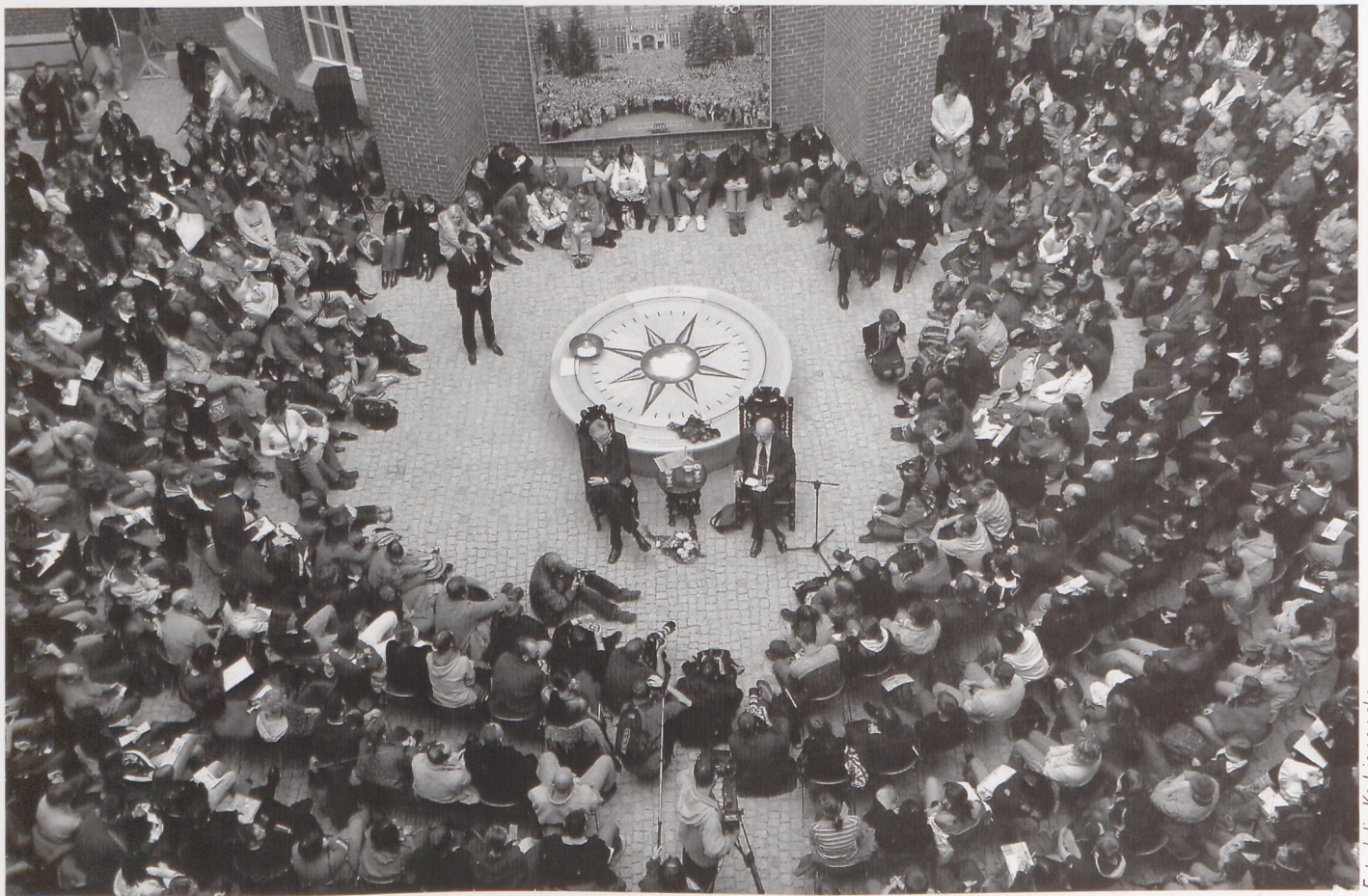
13 listopada, ostatniego dnia Areopagu, na dziedzińcu gmachu głównego Politechniki Gdańskiej odbyło się spotkanie młodzieży z prof. Władysławem Bartoszewskim. Rozmowie nadano prowokujący do zastanowienia tytuł: „Komu dziś opłaca się przyzwoitość?”. Dziedzinec i okalające go korytarze wypełniły tłumy studentów i licealistów, także na wyższych piętrach liczne grupy wyglądały z pootwieranych okien, choć pogłos w zamkniętej studni dziedzińca sprawił, że slychać tam było niewiele. Zainteresowanie spotkaniem z 85-letnim profesorem stanowiło jeszcze

jeden dowód na ogromną popularność Gdańskiego Areopagu.

Ze „stu pytań od młodzieży”, bo takie sformułowanie znalazło się w podtytule, nic oczywiście nie wyszło – spotkanie musiałoby trwać parę dni. Kilka pytań jednak zadano; profesor odpowiadał na nie wyczerpująco i błyskotliwie, nie stroniąc od dygresji i anegdot. Widać było, że łatwo przychodzi mu nawiązanie kontaktu z młodzieżą, bo po prostu lubi ludzi. Sam to zresztą potwierdził pod koniec spotkania, mówiąc: – *Moi rodacy często doprowadzają mnie do cholery, ale ja ich kocham!*

Wcześniej profesor stwierdził, że przyzwoitość nie musi się opłacać, przyzwoitym trzeba po prostu być! – *Jeśli ktoś uważa, że warto być nieprzyzwoitym, chętnie podejmę z nim dyskusję* – mówił. Zapytany o kwestie wyborcze powiedział, że często nie rozumie wyborów

DOKOŃCZENIE NA STR. 10



Fot. Julia Kędzierzawska

Profesor...

DOKOŃCZENIE ZE STR. 9

Polaków. Stawiają na ludzi, którym nie zostawiliby na peronie walizki do pilnowania, ludzi z wyrokami, zamieszanych w podejrzane interesy. Aby unikać takich błędów, trzeba zachować rozsądek, nie ulec propagandowym okrzykom i zadać sobie pytanie: czy zaufalibyśmy temu człowiekowi, czy powierzylibyśmy mu swój dobytek? – *Problemem wyborców, i Polaków w ogóle, jest to, że zabrakło nam autorytetów, co nie znaczy, że słuchaliśmy ich, gdy byli. Ale są powody do optymizmu: jeśli budzi się w nas zainteresowanie problemem, jesteśmy ocaleni!* – konkludował gość Areopagu.

Podczas spotkania z młodzieżą nie mogło zabraknąć pytania o emigrację, jej sens i wpływ na sytuację w kraju. Profesor nie widzi nic złego w próbowaniu sił za granicą – wielu Polaków miało przecież za sobą emigracyjne doświadczenia i potrafiło je pozytywnie wykorzystać. Jednocześnie prawdą jest, że Polska nie potrafi uporać się z problemem braku pracy, choć i w znacznie bogatszych Niemczech istnieją rejonny o dwucyfrowym bezrobociu. Nie ma jednak nikogo, kto miałby pomysł, jak to zmienić.

– *Nasze przystąpienie do Unii daje możliwość wykorzystania funduszy na rozwój społeczny, sanitarny, ekologiczny. Możliwość – nie pewność!* – podkreślił Bartoszewski.

Profesor mówił też o swojej, jak to nazwał, notorycznej bezpartyjności, która sprawia, że ma przyjaciół wywodzących się z różnych opcji politycznych. Wspominał o rozmowach „w cztery oczy” z Janem Pawłem II, o radach udzielanych premierowi Marcinkiewiczowi przy obsadzaniu poszczególnych stanowisk. Jego zdaniem, to dobrze dla Polski, że następca polskiego papieża wywodzi się z Niemiec, z tego samego kręgu kulturowego – dzięki temu rozumie polskie problemy, urazy i obawy.

Profesor określił demokrację jako niezwykle trudną formę działania, która jednak na dłuższą metę jest zadziwiająco skuteczna. Apelował też o zachowanie optymizmu i cierpliwości. – *Żaden rząd nie przetrwa czterech lat na przepychankach i antagonizmach* – stwierdził.

Na zakończenie powiedział: – *Mamy ułożone stosunki z sąsiadami i z Europą, jesteśmy szanowani. Jesteśmy dużym, poważanym narodem, tylko nie zawsze o tym wiemy.* – I podkreślił raz jeszcze, jak ważne jest w czasach ciągłych zmian opieranie się na zdrowym rozsądku.

(JK)



Fot. Monika Domachowska

NA STAŻ TAK na stałe nie

Z Michałem Harciakiem, asystentem w Instytucie Psychologii, tegorocznym stypendystą tygodnika „Polityka”, rozmawia Monika Domachowska.

Stypendia „Polityki” przyznawane są osobom, które wyróżniają się nie tylko talentem, ale także „niebanalnymi pomysłami badawczymi”. Co w Pana przypadku kryje za sobą to określenie?

Jestem psychologiem, więc ogólnie rzecz ujmując zajmuję się człowiekiem. Specjalizuję się w neuropsychologii. To jest interdyscyplinarna dziedzina nauki, która łączy elementy m.in. psychologii klinicznej i neurologii. Neuropsychologia bada zależności między funkcjonowaniem mózgu a zachowaniem; zarówno nastrojem, jak również tym, czy ktoś ma kłopoty z pamięcią (np. w chorobie Alzheimera), lub czy gubi się w terenie.

Mnie szczególnie zainteresowało, w jaki sposób uszkodzenie nerek i ich przewlekła choroba mogą wpływać na pracę mózgu; czy pacjenci mają obniżone funkcjonowanie poznawcze – obrzeży pamięci, koncentracji uwagi, funkcji wykonawczych. W Polsce tego rodzaju badania nie zostały jeszcze podjęte, a na Zachodzie jest znikoma liczba prac opublikowanych na ten temat. Wiedziałem, że coś jest na rzeczy i postanowiłem poznać zagadnienie

nie bliżej. Pacjenci z przewlekłą niewydolnością nerek, których spotkałem, wyrazili zgodę na badania. Podjąłem je i wkrótce potem okazało się, że mogą zostać kontynuowane, i to w sposób, szczególnie jak na nasze warunki, nowatorski.

Na czym polega ich nowatorskość?

Pacjenci z przewlekłą niewydolnością nerek nie mogą funkcjonować bez leczenia nerkozastępczego. Są dwie formy tego leczenia: dializoterapia (na którą jest kierowanych najwięcej osób, chociażby z racji tego, że nerkę do przeszczepu jest bardzo trudno znaleźć, ale też nie każdy może zostać zakwalifikowany do przeszczepu) i drugi – przeszczep. Część pacjentów, z którymi miałem kontakt, została zakwalifikowana do transplantacji. Zaczęłem badać ich przed i po operacji. Sprawdzałem jak przeszczep wpływa na funkcjonowanie mózgu. Założenie jest takie, że po transplantacji, chociaż pacjenci są pod ścisłą kontrolą i muszą przyjmować leki, to jednak większość z nich wraca do pracy i zaczyna normalnie funkcjonować. Nie muszą stale jeździć na dializy, żyją normalnie. Moje pytanie było takie – czy rów-

niez pamięć, zdolność do koncentracji uwagi, poprawia się po przeszczepie. Stąd badania długofalowe; przed przeszczepem, po i jeszcze raz mniej więcej rok później; żeby zobaczyć jaka jest dynamika zmian. Zagadnienie okazało się na tyle ciekawe, że stało się tematem mojej pracy doktorskiej. Rozprawa poświęcona dynamice funkcjonowania poznawczego w przebiegu leczenia transplantacyjnego przewlekłej niewydolności nerek w tej chwili jest już na ukończeniu.

Czy miewa Pan trudności ze znalezieniem osób chętnych do wzięcia udziału w badaniach?

Pacjenci raczej chętnie się zgadzają. Prace przeze mnie prowadzone nie są badaniami inwazyjnymi, które mogłyby w jakikolwiek sposób zaszkodzić pacjentowi lub naruszyć jego mechanizmy obronne. Nie wnikam w elementy związane z terapią, z problemami z nastrojem czy osobowością. Zajmuję się przede wszystkim szeroko pojętymi funkcjami poznawczymi (pamięcią, koncentracją uwagi). Nie wykonuję żadnych drastycznych eksperymentów. Poza tym pacjenci często sami obserwują u siebie zmiany i są ciekawi, czy zauważone przez nich objawy potwierdzą się w wynikach testowych. Niektórzy miewają obniżony nastrój, co w konsekwencji sprzyja gorszemu samopoczuciu i dostrzeganiu u siebie różnych dolegliwości, w tym np. kłopotów z pamięcią. Pacjenci ci są bardziej wyczuleni na pewne zjawiska, które się z nimi dzieją, a ja staram się nie tylko przeprowadzać badanie, ale także udzielać im różnego rodzaju informacji o ich faktycznym stanie funkcjonowania poznawczego.

Wyniki moich badań pokażą, czy przeszczep przyczynia się do ogólnej poprawy funkcjonowania psychospołecznego i intelektualnego. Często pojawia się problem z zatrudnieniem osób po przeszczepie. Wiele z nich wcześniej straciło pracę, przeszło na rentę. Wiadomo, że człowiek po transplantacji to osoba, która musi szczególnie dbać o swoje zdrowie. Istnieje jednak przypuszczenie, że udany przeszczep nerki przyczyni się nie tylko do znacznego wzrostu jakości życia pacjentów, ale również do poprawy ich funkcjonowania intelektualnego. Wyniki zatem będą niezwykle istotne zarówno z poznawczego (naukowego), jak i praktycznego (aplikacyjnego) punktu widzenia. Pozwolą one bowiem jeszcze bardziej zoptymalizować proces leczenia postransplantacyjnego, pomagając pacjentom w szybszym powrocie do normalnego życia. Poza tym, moje badania, chociaż proste i nieinwazyjne mogą być wartościowym składnikiem i uzupełnieniem diagnozy osób kwalifikowanych do przeszczepu. Gdyby ktoś miał np. poważne zmiany naczyniowe uniemożliwiające operację transplantacji, to podczas mojego badania na pewno zapali się dodatkowa lampka ostrzegawcza.

Prowadzi Pan też zajęcia ze studentami. Jak się Pan czuje w roli wykładowcy dla niewiele młodszych od siebie kolegów?

Wykładałem dwa przedmioty psychologii emocji i motywacji oraz neuropsychologii emocji. Zwłaszcza na początku to było dla mnie dziwne odczucie – parę miesięcy wcześniej skończyłem studia (obecnie minęły już dwa lata), znałem wszystkich ludzi

z roku niżej i nagle miałem zacząć do nich mówić; wymądrzać się i jeszcze spowodować, żeby mnie słuchali. Ale odnoszę pozytywne wrażenia. Myślę, że zwłaszcza przedmiot, który jest mi szczególnie bliski, czyli neuropsychologia emocji, prowadzę z pasją i dużym zaangażowaniem. Liczę na to, że studenci to dostrzegają i nadal będą zapisywać się i przychodzić na zajęcia. Na pewno przedmiot jest bardzo interesujący, ale wymaga od nich więcej pracy, niż to na początku może się wydawać. Biedni studenci, muszą uczyć się różnego rodzaju nazw struktur mózgu, wiedzieć, gdzie są zlokalizowane, za co odpowiedzialne. Lekko im nie jest.

Konkursowi „Polityki” przyświeca hasło „Zostańcie z nami!”. Zamierza Pan zostać, czy jednak zastanawia się nad wyjazdem?

Nigdy nie brałem pod uwagę emigracji na stałe. Na pewno wszelkiego rodzaju wyjazdy naukowe jak najbardziej wchodzą w rachubę. Można nawet powiedzieć, że stypendium tygodnika „Polityka” jest zachętą do tego, żeby wyjeżdżać na staże naukowe. Fundatorzy nie ingerują w to, czy ktoś kupi sobie pralkę, nowy samochód, książki, czy też pojedzie gdzieś na stypendium za te pieniądze. Najważniejsze jest, żeby zdobywać wiedzę od najlepszych specjalistów od danej dziedziny, ale potem wracać z powrotem, tutaj pracować i tworzyć zespoły, które pozwolą także na promocję polskiej nauki za granicą. Emigracji nie brałem nigdy pod uwagę, również dlatego że jestem lokalnym patriotą i nie wyobrażam sobie życia gdziekolwiek poza Trójmiastem. Nie sądzę, żebym mógł przenieść się do Warszawy, a co dopiero gdzieś za granicę. Tutaj mam rodzinę i wszystko, co jest mi bliskie. Zdobywanie wiedzy za granicą – tak, ale wyjazd na stałe – nie.

Z forum internetowego „Polityki” jednak wiem, że wiele osób udział w konkursie traktowało jako swego rodzaju być albo nie być; zostać w kraju albo wyjechać. Po ogłoszeniu listy laureatów można było przeczytać opinie rozczarowanych kandydatów. Pisali, że skoro nie otrzymali stypendium, to teraz już na pewno wyjadą, bo nic ich tutaj nie trzyma. Nie traktuję stypendium w tych kategoriach. Uważam je za olbrzymi zaszczyt i docenienie mojej dotychczasowej pracy.

Dziękuję za rozmowę

Nasi w świecie

Dr Maciej Barczewski z Katedry Prawa Międzynarodowego Publicznego Wydziału Prawa i Administracji UG został członkiem International Association for the Advancement of Teaching and Research in Intellectual Property (ATRIP) - prestiżowego i elitarnego stowarzyszenia naukowego zrzeszającego badaczy prawa własności intelektualnej. Stowarzyszenie to powołano za sprawą Światowej Organizacji Własności Intelektualnej (WIPO) w Szwajcarii w 1981 roku. ATRIP zrzesza tylko ok. 200 najbardziej cenionych przedstawicieli ośrodków akademickich z całego świata zajmujących się badaniami naukowymi oraz edukacją w zakresie prawa własności intelektualnej. Jego celem jest rozwój współpracy międzynarodowej oraz podniesienie poziomu nauczania w zakresie m. in. praw autorskich oraz praw własności przemysłowej. Dr Maciej Barczewski jest pierwszym przedstawicielem gdańskiego środowiska naukowego, a zarazem dopiero szóstym Polakiem zaproszonym do uczestnictwa w pracach wspomnianej organizacji międzynarodowej. Aktualnie siedziba ATRIP mieści się w Mediolanie (Włochy).

**Aktualnie we wnioskach
złożonych przez uczelnie
nie ma humanistów.
Czekamy na zgłoszenia**

Na antenie TVP3 Gdańsk emitowany jest co dwa tygodnie program „Młodzi naukowcy”, prezentujący dorobek i sylwetki trójmiejskich doktorantów. Skąd się wziął pomysł na ten cykl?

Kilka lat temu stworzyliśmy cykl prezentujący naukowców z tytułami profesorskimi, z dużym dorobkiem naukowym, z różnych uczelni Trójmiasta. Program nazywał się „W pracowniach gdańskich naukowców”. Potem zaniechaliśmy produkcji, ale wielokrotnie „Pracownie” powtarzano na antenie. Były to prezentacje sylwetek zarówno poprzez pryzmat osiągnięć naukowych, jak i dokonania życiowych, czasami też zainteresowań czy działalności społecznej, którą te osoby równolegle prowadziły.

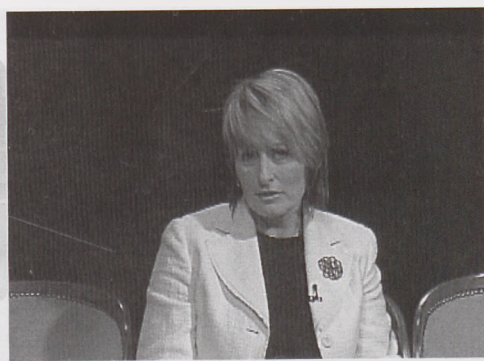
A nowy cykl?

Od XIX wieku żaden Polak nie otrzymał Nagrody Nobla z dziedziny nauk ścisłych. To był jeden z motywów, bowiem kiedy przygotowywaliśmy program, akurat zaczynał się sezon noblowski. Zdecydowaliśmy się zajrzeć po kilku latach do pracowni naukowców. Czy tam się dzieje coś nowego, czy polska nauka się rozwija? Jakie obecnie miejsce w nauce zajmują młodzi ludzie, doktoranci?

I jak wypadł przegląd?

Potoczne wyobrażenie jest takie: nie mamy osiągnięć, bo nie mamy bazy, pracowni, laboratoriów na odpowiednim poziomie. A młodzi po ukończeniu studiów uciekają za granicę. Otóż wcale tak nie jest. Już po wstępnych rozmowach telefonicznych z uczelniami otrzymaliśmy bardzo ciekawe sygnały, mimo że to były wakacje, bo zaczęliśmy nad programem pracować w sierpniu.

Odzywali się dziekani i proponowali nam ludzi ze swojego wydziału. Rzecznik prasowy Akademii Medycznej przysłał listę najciekawszych młodych naukowców, którzy obronili z wyróżnieniem doktorat albo pracują nad czymś wyjątkowym. Sygnałów było tak dużo, że mamy kolejkę oczekujących. Do jednego odcinka zaplanowałam dwóch bohaterów, dwóch biologów. Byli z tej samej katedry, więc wydawałoby się, że coś ich



PRACOWNIE

młodych

**Z Alicją Dawidziuk, dziennikarzem TVP3 Gdańsk,
rozmawia Ewa Trzeszczowska**

łączy. Po nagraniu okazało się, że to są dwa odrębne programy. Każdy z panów miał tak bogatą osobowość i tak ciekawe wyniki swoich prac, że szkoda byłoby prezentować ich pobieżnie.

Czym wyróżniają się młodzi naukowcy?

Poświęcają dużo czasu na sport i zajęcia kulturalne. Uprawiają fitness, sztuki walk Wschodu, śpiewają w chórze gospelowym. Pomimo że ich czas jest mocno napięty z powodu pracy naukowej oraz zawodowej (prowadzą zajęcia), ponadto mają świeżo założone rodziny, znajdują czas, żeby poświęcić, mieć swoje zainteresowania.

To bogate osobowości. W życiorysach tych młodych ludzi jest już dużo publikacji, wyjazdów za granicę na staże naukowe. Coraz częściej znają nie jeden język zachodni, lecz dwa lub trzy. Podejmują kolejne studia. Jeden z naszych bohaterów równolegle robi doktorat z psychologii w Holandii, a jest chirurgiem nieinwazyjnym. Interesuje go, oprócz interwencji chirurgicznej, zbudowanie całokształtu sytuacji danego pacjenta, bowiem czasami takie całościowe spojrzenie pomaga w rekonwalescencji bardziej niż dokonanie zabiegu.

Młodzi naukowcy są bardzo otwarci, nie mają żadnej bariery w przekazywaniu informacji o swojej pracy naukowej, mają dużą łatwość w prezentowaniu swojego dorobku.

Czy można powiedzieć, że w polskiej nauce widoczne są jakieś trendy?

Aktualnie jest ogromna dominacja metod badawczych wykorzystujących biologię molekularną, i to zarówno w chemii, medycynie, jak i w samej

biologii. Wykorzystuje się DNA do badania jądra komórki. Szuka się tam informacji, które wspierają dotychczasowe wyniki albo je negują.

Często ludzie zadają pytanie: do czego te badania służą? Wielu kolegów w firmie pyta mnie: tak naprawdę po co on to robi? Takie instrumentalne podejście do nauki nie ma sensu. Bardzo często podejmuje się badania, które nie prowadzą do udowodnienia określonej tezy od razu, a dopiero po przeprowadzeniu całego procesu badawczego nagle odkrywa się znaczenie wyników. Powinniśmy zawierzyć naukowcom, że idą właściwym tropem. To jest mniej więcej tak jak w 1956 roku, kiedy Krieg i Watson odkryli nić DNA. Potem usprawniono tę mikrobiologiczną metodę badania nici DNA, dzięki czemu stała się ona powszechnie dostępna. W 1956 roku Krieg i Watson nie wiedzieli, gdzie znajdą zastosowanie wyniki ich badań.

Czy bohaterami Pani programu są tylko naukowcy z dziedziny nauk ścisłych?

Aktualnie we wnioskach złożonych przez uczelnie nie ma humanistów. Czekamy na zgłoszenia. Prosimy o propozycje, które możemy zilustrować przy pomocy kamery, mikrofonu, ilustracji. Myślę, że prace z dziedziny językowej były mniej przekładalne na język telewizyjny, ale jesteście otwarci.

Dziękuję za rozmowę.

NAUKA i technologia

**Pomorski Park Naukowo-
Technologiczny
w Gdyni otwarty
dla firm innowacyjnych
z terenu Pomorza**

18 września 2006 roku prezydent Gdyni **Wojciech Szczurek** dokonał uroczystego otwarcia Pomorskiego Parku Naukowo-Technologicznego. W uroczystości uczestniczył rektor AMG, **prof. dr hab. Roman Kaliszan**, i prorektor UG, **prof. dr hab. Bernard Lammek**.

Jednym z pierwszych inicjatorów powstania na terenie Trójmiasta parku naukowo-technologicznego była **profesor Anna Podhajska**, zmarła w tym roku, pierwsza prodziekan Międzyuczelnianego Wydziału Biotechnologii UG i AMG.

W budynku przylegającym do parku w roku 2005 zaczęło funkcjonować należące do PPNT, a zainicjowane przez prof. Annę Podhajską Laboratorium Biotechnologii i Ochrony Środowiska. Modernizację pomieszczeń sfinansował Urząd Miejski w Gdyni, a wyposażenie laboratorium – Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku. Koncepcja powstania i funkcjonowania laboratorium i PPNT powstała w Pomorskim Centrum Technologii, kierowanym przez prof. Annę Podhajską.

Teren, na którym obecnie mieści się PPNT, do 2001 roku zajmowała zajezdnia autobusowa. Takie również było pierwotne przeznaczenie modernizowanych obecnie hal łukowych,

Nowy park w Gdyni

powstałych jeszcze przed 1938 rokiem. Podczas II wojny światowej zabudowania służyły jako hale remontowe dla niemieckich samolotów wojskowych. PPNT położony jest w centrum Gdyni i zajmuje obszar sześciu hektarów. Prace budowlane rozpoczęły się w listopadzie 2004 roku. Teren został w ostatnich latach rewitalizowany i jest zagospodarowywany na potrzeby nowoczesnych przedsiębiorstw. Prace budowlane obejmowały remont zespołu hal łukowych, modernizację i przebudowę wewnętrznego układu komunikacyjnego, zagospodarowanie otoczenia oraz modernizację budynku administracyjnego.

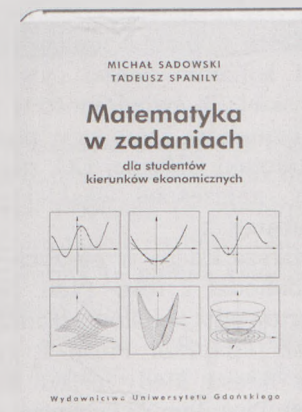
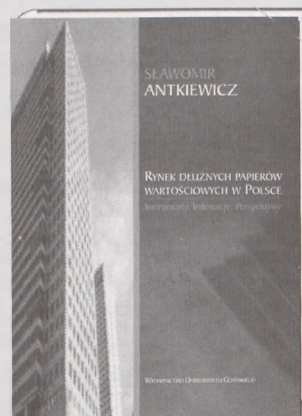
Przebudowa i modernizacja siedziby PPNT była współfinansowana ze środków Unii Europejskiej (Program PHARE 2003 SSG – „Wzmocnienie konkurencyjności regionu pomorskiego poprzez rozwój innowacji i technologii dla przedsiębiorczości – Pomorski Park Technologiczny”).

Na terenie PPNT funkcjonuje obecnie około 50 firm, które prowadzą działalność w obrębie czterech głównych modułów: biotechnologii, ochrony środowiska, technologii informatycznych oraz wzornictwa przemysłowego.

Otwarcia PPNT towarzyszyło odsłonięcie tablicy poświęconej pamięci profesor Anny Podhajskiej. Odsłonięcia dokonał marszałek województwa pomorskiego **Jan Kozłowski** w towarzystwie siostry profesor Podhajskiej, **prof. Renaty Głośnickiej**, oraz dziekana MWB **prof. Ewy Łojkowskiej**. Tablica pamiątkowa jest zlokalizowana w części biotechnologicznej PPNT.

Ewa Łojkowska

**Wydawnictwo Uniwersytetu
Gdańskiego poleca:**



**PROF. DR HAB. ANNA JADWIGA PODHAJSKA
1938-2006**

**CZŁOWIEK ODWAŻNYCH IDEI I WIELKIEJ PASJI,
WSPANIAŁY PEDAGOG I WYBITNY NAUKOWIEC,
PRZYJACIEL GDYNI,
WSPÓŁTWÓRCZYNI**

POMORSKIEGO PARKU NAUKOWO - TECHNOLOGICZNEGO

Jedną z „peretek”

księgozbioru starych

druków w Bibliotece Głównej

Uniwersytetu Gdańskiego

i uzasadnionym powodem do dumy

jest pierwsze wydanie (całościowe)

Biblii w przekładzie, z łacińskiej

Wulgaty, sławnego polskiego

jezuity ks. Jakuba Wujka

MĄDROŚĆ I PIĘKNO

zaklęte w papier

Cymelia BG

Z okazji inauguracji roku akademickiego 2006/07 Oddział Zbiorów Specjalnych BG UG przygotował ekspozycję „Wiedza i piękno w zbiorach Biblioteki Głównej Uniwersytetu Gdańskiego”. Wystawiono po raz pierwszy najstarsze, będące w posiadaniu biblioteki uniwersyteckiej księgi, a wśród nich pierwsze wydania poszczególnych autorów czy też gatunków piśmiennictwa. Dawna książka sprzed kilku wieków, produkt ówczesnego rękodzielnictwa drukarskiego i introligatorskiego zachwyca dzisiaj nas, przedstawicieli już trzeciego tysiąclecia, kunsztem wykonania i niezwykle pięknym, zarówno zewnętrznej oprawy, jak i swego wnętrza. Niezwykły urok i szlachetność różnych odmian czcionki drukarskiej (gotyckiej tekstury, statecznej antykwy, florenckiej bastardy czy norymberskiej szwabachy), wspaniałość (nieraz odręcznie zrobionych) finezyjnych inicjałów, winiet i ilustracji wykonanych metodą drzeworytu bądź w technice miedziorytowej często wprost poraża. Kiedy biorę taką księgę do ręki (jako jej kustosz), często mam uczucie, że obcując z nią, staję się jakby bardziej uszlachetniony, lepszy. Temu wrażeniu zawsze też towarzyszy świadomość, iż karty tych niezwykle woluminów kryją bezcenne przekazy dawnej myśli, nauki i twórczości literackiej, zwłaszcza że niektóre z nich stanowią dzisiaj filary i korzenie naszej cywilizacji europejskiej. Ta świadomość w przypadku cymeliów, które są w posiadaniu Biblioteki Głównej UG, dotyczy, niestety, najczęściej wąskiej grupy bibliotekarzy.

Najstarsza księga w naszych zbiorach pochodzi z roku 1486. Jest to pośmiertna edycja listów („Familiares epistolae”) papieża Piusa II (1405-1464) z okresu, kiedy to jako Eneaszy Sylwiusz Piccolomini, zaangażowany w służbę dyplomatyczną, najpierw



Wydanie „Biblia Lutra” z 1716 roku

cesarską, później papieską, prowadził bardzo ożywioną korespondencję z czołowymi osobistościami ówczesnej epoki. W zbiorze znajdują się też polonika, a wśród nich listy do królów Kazimierza Jagiellończyka i Władysława III Warneńczyka oraz do biskupa krakowskiego, kardynała Zbigniewa Oleśnickiego (1389-1455). Warto wiedzieć, iż Piccolomini, już jako kardynał (od 1456 roku), w sierpniu 1457 roku został prekanonizowany biskupem warmińskim. Nie zdążył jednak rozpocząć zarządzania diecezją, gdyż nie pozwalała na to skomplikowana sytuacja polityczna, zaś w rok później (19 sierpnia 1458 roku) zasiadł już na tronie papieskim. Każdy list rozpoczyna odręcznie wykonany czerwonym inkaustem inicjał, zadziwiający prostotą, a jednocześnie olśniewający swoim pięknem. Dzieło zostało opublikowane w Norymberdze, w oficynie (słynącej z pięknej czcionki) jednego z najsłynniejszych drukarzy i wydawców niemieckich drugiej połowy XV i początku XVI stulecia, Antoniego Kobergera (1440-1513). Jest to jedyny jak dotąd będący w posiadaniu biblioteki inkunabuł, czyli druk wydany

przed końcem roku 1500 – w okresie „niemowlęstwa” czy też „kołyski” (łac. *incunabula*) książki drukowanej. Cechą charakterystyczną tych pierwszych druków jest brak strony tytułowej, zaś dane o autorze, tytule, miejscu edycji i drukarzu umieszczano na końcu dzieła, w tzw. kolofonie. Księgi wydane w pierwszej połowie XVI w. nazywa się czasami postinkunabulami. Większość z nich ma już stronę tytułową, ale zachowany jest też kolofon z kompletną informacją o dziele. Na stanie naszej biblioteki znajduje się jeden taki postinkunabuł – z roku 1511. Jest to zarazem w naszych zbiorach uniwersyteckich najstarsza książka polskiego autora i wydana na ziemiach polskich. Dziełko traktuje o umiejętności opracowywania kalendarzy i zostało zatytułowane „Computus chiometralis”. Napisał je Jan z Głogowa (1445-1507), profesor Akademii Krakowskiej, na której od roku 1468 przez 39 lat wykładał łacinę, filozofię i astronomię. Współcześni często nazywali mistrza Jana Głogowitą lub Głogowczykiem. Do jego uczniów należał m.in. Mikołaj Kopernik. Wydawcą książki był również słuchacz wykładów

Fot. Julia Kędzierawska

Głogowity, Jan Haller (1467-1525), student Akademii Krakowskiej, gdzie immatrykułował się w roku 1482. Nie był jednak chyba zbyt pilnym słuchaczem, bowiem studiów nie ukończył. Pomimo to dzięki ożenkowi z córką zamożnego kuśnierza krakowskiego po 1491 roku znajdujemy go w gronie najbogatszych kupców i przedsiębiorców krakowskich. W roku 1505 przejął Haller drukarnię Kasptra Hochfedera i uczynił z niej jedną z czołowych w początkach XVI w. oficyn wydawniczych w Krakowie. Zatrudniał tam takich mistrzów drukarskich jak Kasper Hochfeder, Wolfgang Lern i Florian Ungler (późniejszy właściciel samodzielnej, równie słynnej drukarni wydawniczej).

Do roku 1517, dzięki przywilejom królewskiemu i biskupa krakowskiego, miał Jan Haller monopol na wydawanie druków kościelnych i świeckich. Omawiana tutaj książeczka jest wprawdzie niewielka, ale stanowi jedną z ważniejszych pozycji w twórczości Głogowczyka. Zachwyca też kunsztem wykonania i subtelnym pięknem czcionki drukarskiej. Na karcie tytułowej znajduje się drzeworyt z kompozycją graficzną przedstawiającą muzę Astronomii w towarzystwie dwóch uczonych, z których jeden trzyma w ręku tablicę kalendarzową. Być może jest to sam mistrz Jan z Głogowa... Pod ilustracją zamieszczona została znamienita sentencja, mówiąca o tym, iż każdy duchowny („Clerus”), poza (oczywiście) wymogami w sferze duchowej i posiadaniem solidnej wiedzy teologicznej, powinien być również biegły w czterech dyscyplinach nauki: gramatyce, fizyce, prawie kanonicznym i umiejętności tworzenia kalendarzy.

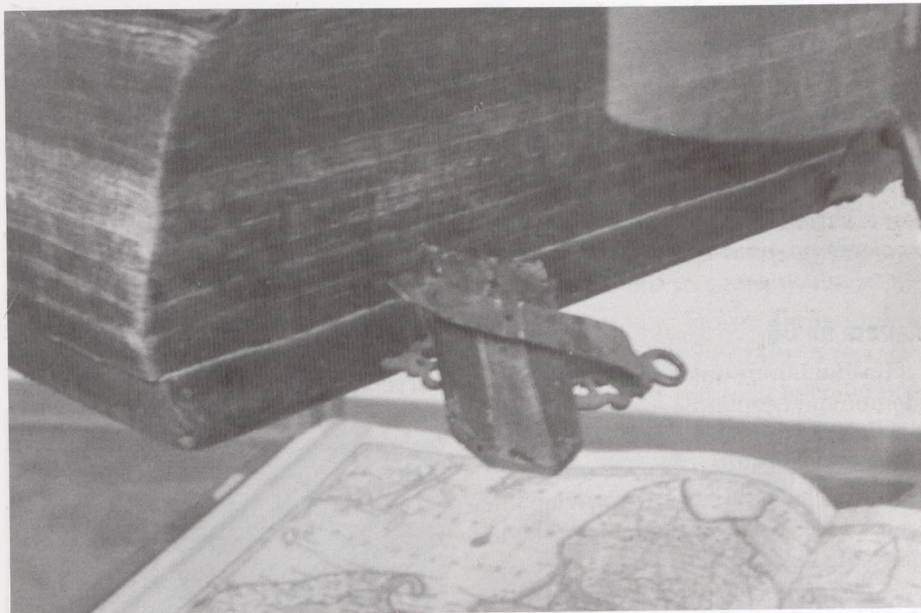
Jedną z „perełek” księgozbioru starych druków w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Gdańskiego i uzasadnionym powodem do dumy jest pierwsze wydanie (całościowe) Biblii w przekładzie, z łacińskiej Wulgaty, sławnego polskiego jezuitę ks. Jakuba Wujka. Oprawną w ciemnobrązową skórę cielęcą, opasłą, w formacie folio księgę wytłoczyła bardzo zasłużona krakowska Drukarnia Łazarzowa, której właścicielem w tym czasie był Jan Łazarzowicz Januszowski (1550-1613), absolwent słynnego uniwersytetu w Padwie, jedyny w owym okresie polski drukarz, który za swoje zasługi typograficzne otrzymał (18 kwietnia 1590 roku) nobilitację szlachecką. Przyjął wówczas nazwisko

Januszowski. Był zaś synem Łazarza Andrysowicza i Barbary, wdowy po (trzecim chronologicznie) drukarzu krakowskim, Hieronimie Wietorze (1480-1547), po którym oficynę przejął jej drugi mąż, Łazarz. Jan nie zmienił nazwy oficyny, która jeszcze i po jego śmierci (aż do r. 1617) tłoczyła swoje druki pod nazwą Drukarni Łazarzowej. Znaczenie ją jednak rozbudował i unowocześnił, wzorując się na najznamienitszych w XVI stuleciu drukarzach europejskich, takich jak Christophe Plantin (1520-1589) oraz rodzina Estienne. Nazywano go nawet polskim Plantinem, a z jego oficyny wychodziły najwytworniejsze w tym czasie polskie druki tłoczone szwabachą bądź antykwą o elementach barokowych.

Ów kunszt i piękno widać też w opisywanym tu egzemplarzu „Biblii ks. Wujka”. Warto jeszcze wspomnieć, iż na stronie tytułowej zachowała się oryginalna zapiska rękopiśmienna z XVII w., informująca, że w tym czasie księgę użytkował kaznodzieja biskupa poznańskiego, franciszkanin konwentualny z klasztoru św. Antoniego w Poznaniu, ojciec Hipolit

wskazań Soboru Watykańskiego II i przygotowany z języków oryginalnych przekład tzw. Biblii Tysiąclecia.

Biblioteka Główna UG może się też poszczycić jedyną z najstarszych drukowanych kodeksów polskiego ustawodawstwa sejmowego. Jest to edycja tekstów konstytucji, statutów i przywilejów uchwalonych na poszczególnych sejmach walnych, poczynając od roku 1550, wytłoczona w znamienitej oficynie Andrzeja Piotrkowczyka, który od 1615 roku posiadał królewski przywilej wyłączności na wydawanie druków sejmowych. Poprzednio taką wyłączność posiadała Drukarnia Łazarzowa Jana Januszowskiego. Od grudnia 1608 roku cieszył się też Piotrkowczyk zaszczytnym tytułem drukarza królewskiego, który otrzymał od Zygmunta III Wazy. Produktem jego oficyny jest również najstarszy drukowany herbarz ówczesnej Rzeczypospolitej „Gniazdo Cnoty”, autorstwa prekursora heraldyki polskiej, Bartosza Paprockiego (1543-1614), opublikowany w roku 1578. Okazały jego egzemplarz znajduje się również w zbiorach naszej biblioteki i stanowi ich ozdobę. Jest



Początek opisu Królestwa Polskiego - 1592 rok

Stojkowski. Wspaniała polszczyzna ks. Jakuba Wujka, na której wychowały się całe pokolenia, do dzisiaj zachwyca i wzrusza swoim niezwykłym pięknem. Jego przekład Biblii funkcjonował też w Kościele polskim właściwie do końca lat sześćdziesiątych XX stulecia, kiedy to do użytku liturgicznego zaczęto stopniowo wprowadzać nowy, dostosowany do

nią w pełnym znaczeniu tego słowa, gdyż dzieło zawiera 3500 drzeworytowych ilustracji (z portretami osób i wizerunkami herbów) oraz winiet. Drzeworyty te nadają księdze niepowtarzalny urok.

Antoni Kakareko

Od redakcji: tym artykułem otwieramy stały cykl publikacji na temat cymeliów Biblioteki Głównej UG.

” Wyższe wykształcenie
młodych ludzi jest
tak powszechne jak opalenizna
u polityka. Nie można go nie mieć.
Tylko że dla pracodawcy
liczy się coś więcej

W POGONI

za curriculum vitae

Ucieczka
czy kariera?

– Odkąd system boloński otworzył studentom drzwi do dłuższego studiowania, wielu z nich to chodzące bomby zegarowe – twierdzi **prof. Teresa Szostek** z Akademii Artes Liberales. Zaliczają kolejne kursy i zdobywają stopnie wykształcenia bez pomysłu na własne dorosłe życie.

Kasia Przybylska z IV roku pedagogiki nie wie jeszcze, co będzie robiła już za rok. Zdaje sobie natomiast doskonale sprawę, że cokolwiek to będzie, już teraz musi zbierać kolejne punkty do CV.

Dlatego oprócz studiów uczęszcza na kursy językowe, ma zaświadczenie o ukończeniu szkolenia z maszynopisania i prowadzenia sekretariatu – na wszelki wypadek. Zrobiła kurs pilota wycieczek i wychowawcy na koloniach. Chce być specjalistą od oligofrenopedagogiki, ale nie pogardzi również bezpłatnym stażem w lokalnej gazecie.

– Wiem, że często zajmuję się pozornie głupotami, które nigdy mi się nie przydadzą – mówi Kasia – ale dzisiaj jest tak trudno o pracę, że wszyscy moi znajomi po prostu nie wiedzą, czego się trzymać i gonią za CV.

Kariera na UG

Kalina Janczewska z polonistyki od siedmiu lat bezpłatnie pracuje w lokalnej rozgłośni katolickiej w Pasłęku. Studiuje zaocznie i po raz pierwszy trafiła za pośrednictwem pełnomocnika rektora ds. zatrudnienia na praktyki do Radia Gdańsk.

– Dla mnie to nie są kolejne wpisy do CV, ale nowe doświadczenia, poznanie nowych ludzi, a przede wszystkim mam szansę na znalezienie pracy – mówi. – Nie mamy wyjścia, im dłuższe CV, tym większa szansa na znalezienie pracy. Bezpłatne praktyki wakacyjne to smutna konieczność.

Od trzech lat pełnomocnik rektora ds. kontaktów z pracodawcami **Ewa Sikorska-Trela** prowadzi organiczną pracę na rzecz studentów Uniwersytetu Gdańskiego. Załatwia im bezpłatne praktyki, pomaga w znalezieniu miej-



Fot. Julia Kędzierzawska

sca na odbycie stażu absolwenckiego, negocjuje porozumienia z pracodawcami. W ubiegłym roku dzięki pani pełnomocnik praktykę odbyło 1132 studentów. – Dobra praca w dobrym miejscu jest ważniejsza niż niejeden wykład, daje praktyczną wiedzę, w ciężkich czasach na rynku pracy to nie smutna konieczność, tylko jedyne wyjście – twierdzi **Ewa Sikorska-Trela**. – Student nabiera obycia, zdobywa kontakty z pracodawcami, poszerza horyzonty, zapoznaje się z funkcjonowaniem przedsiębiorstwa. Jest to najlepsza metoda na wyszkolenie sobie dobrego pracownika. Zdarza się, że po takiej praktyce pracodawca podpisuje ze studentem umowę o dzieło, a nawet proponuje pracę.

Liczy się staż

Bezpłatne wakacyjne praktyki nie przynoszą grosza, ale dla niezdecydowanego studenta są jakimś pomysłem na aktywność zawodową.

Zamiast poszukiwać na oślep można zdecydować się na wyjazd na zagraniczną uczelnię, w ramach wymiany studentów. Uniwersytet Gdański bierze udział w programie Socrates/Erasmus, uczestniczy w wymianie studentów poprzez projekty MOST, DAAD, BUWiWM, ma swoje Biuro

Wymiany Zagranicznej Studentów. Jest w czym wybierać.

Ci, którzy wrócili z zagranicznych wojaży, także najkrótszych, zgodnie potwierdzają, że zaświadczenie o odbytym stażu nawet w najsłabszej placówce za granicą jest milej widziane przez pracodawców w Polsce niż dyplom choćby najlepszej polskiej uczelni. Nie jest to wprawdzie sprawiedliwe, biorąc pod uwagę poziom uczelni i absolwentów, ale na pewno prawdziwe pod względem edukacji społecznej. – Moja córka przez dziewięć miesięcy studiowała na uniwersytecie w Berlinie – mówi mama **Jadwigi Strzemiecznej** z IV roku germanistyki. – Przed wyjazdem bałam się, że sobie nie poradzi, pomagałam jej załatwić formalności, a po powrocie zauważyłam, że jest bardziej samodzielna i tryska entuzjazmem. Chce wynająć z koleżanką mieszkanie, dorabia sobie korepetycjami, robi kurs łatania na parolotni, studiuje, spotyka się z przyjaciółmi, ma czas na wszystko.

Zagraniczne wyjazdy to programy dla wybrańców, ale przecież każdy student chce nim być. Trzeba mieć jednak pomysł na swoje życie.

– Studiuję zaocznie i wszyscy moi znajomi z roku pracują – mówi **Kalina Janczewska** z polonistyki. – Na dru-

gim, trzecim roku studiów nie wiemy jeszcze, co chcielibyśmy robić, cały czas szukamy a każda praktyka to nowe drzwi, które otwieramy.

Pogoń za CV to szukanie igły w stogu siana albo jak kto woli – odnajdywanie ziarenka przez ślepą kurę. Studenci, którzy poszukują zawodowego celu, praktykują w kilku miejscach i branżach.

W trudniejszej sytuacji pozostają tylko ci, którzy upierają się przy wąskiej specjalizacji i rozglądają się za miejscem na praktykę wyłącznie w jednej upatrzonej firmie.

Ulubione ślimaki cybernetyka

Mądry wybór stażu stanowi połowę sukcesu w drodze do znalezienia pracy, bo przecież nie od ilości on zależy, a od jakości i świadomego wyboru. Mówią o tym pracownicy nauki, którzy pomagają żakom wystartować w dorosłym życiu.

– Studenci muszą mieć świadomość, że powinni się kształcić w kilku różnych kierunkach – mówił w maju 2006 r., podczas II Akademickiego Forum Dyskusyjnego, rektor Uniwersytetu Gdańskiego **prof. Andrzej Ceynowa**. – *Ekonomiści powinni znać się na sztuce, a lepszym fachowcem będzie pasjonujący się ślimakami nagimi cybernetyk niż mykolog specjalizujący się w drożdżakach.*

Menedżerowie przestają ufać papierkom, które dołączone do *curriculum vitae* tworzą niemały stosik. Cała prawda o kandydacie wychodzi podczas rozmowy kwalifikacyjnej. Wtedy sprawdza się, ile naprawdę warte są papiery.

– *A dyplom się liczy?* – zaczęło odpowiadać na moje pytanie **Robert Tencer**, student trzeciego roku prawa i administracji Uniwersytetu Gdańskiego: – *Zapisuję się na kolejne praktyki, bo może mi się to przyda, pracodawca zobaczy, że jestem aktywny i elastyczny.*

Wyższe wykształcenie młodych ludzi jest tak powszechne jak opalenizna u polityka. Nie można go nie mieć. Tylko że dla pracodawcy liczy się co innego.

Dobrze jest mieć kursy potwierdzające znajomość języka obcego, kursy komputerowe, staże, praktyki w firmach, czyli po prostu doświadczenie.

– *Tragiczna sytuacja na rynku pracy wymogła już na studentach pierwszego roku aktywność zawodową* – mówi Ewa Sikorka-Trela. – *Dlatego szukają w różnych firmach i instytucjach. Skoro*

na studiach nie znajdują pomysłu i możliwości na swoje życie, być może pracując w różnych miejscach, zdołają odnaleźć to wymarzone.

Wielka ucieczka przed dorosłością

Pogoń za kolejnymi punktami do CV nie zawsze jest trudna, jednak stanowi drogę do zdobycia miejsca pracy. W zachowaniu wielu studentów nastąpiło pewne przewartościowanie. Wejście na rynek pracy jest dziś dla nich bardzo trudnym egzaminem, toteż wielu ucieka przed nim w zdobywanie kolejnych szczebli wykształcenia.

– Często widzę takich studentów, którzy pracę magisterską piszą z historii, doktorat robią też z jakiejś wąskiej dziedziny historii. Kiedyś się kończyła ścieżka edukacyjna i co wtedy? – pytała retorycznie podczas majowej debaty o kondycji polskiego szkolnictwa wyższego **prof. dr hab. Teresa Szostek**, członek Rady Akademii Artes Liberales. – *Jestem tym przerażona, bo studenci muszą wiedzieć, po co studiuje, czego chcą od studiów.*

Tymczasem pokonywanie kolejnych stopni wykształcenia coraz częściej jest najprostszym sposobem na ucieczkę przed... spłatą kredytu studenckiego.

Dwa lata po skończeniu studiów trzeba zwrócić kredyt, co prawda nisko oprocentowany i w ratach, ale obowiązek spłaty spada na studentów natychmiast po opuszczeniu murów uczelni. Choć to chowanie głowy w piasek, to jednak coraz więcej studentów robi studia magisterskie i doktoranckie również po to, by jeszcze nie zwracać sobie głowy zwrotem kredytu.



Fot. Julia Kędzierawska

– Studenci widzą, że sporo ludzi doszło dziś dość szybko do majątku – mówi **Michał Szrajber**, kierownik agencji pracy tymczasowej Żak w Warszawie. – *Też chcą mieć szybko dobry samochód, mieszkanie i fajne wakacje. Dziobanie za małe pieniądze nawet w dobrej firmie już im się nie opłaca. Cenią się, myślą, że z dobrą znajomością języka i dyplomem ukończenia uczelni należy im się coś więcej niż tylko pokorne zbieranie doświadczeń. Dlatego niektórzy chcą przecześć zły okres i idą na kolejne studia. Sądzą, że będą jeszcze cenniejsi.*

Nie matura i chęć szczerą...

Tymczasem ucieczka przed dorosłością w naukę często kończy się frustracją i nieszczęściem młodych ludzi.

– Duże ambicje i apetyt na życie mogą pomagać w rozwoju – mówi psycholog **Urszula Kosicka** – *ale można się też zagonić w dążeniu do wysokiego stanowiska i dobrej pracy. Trzeba pamiętać o swoim celu, a przede wszystkim go mieć. Niespełnione ambicje prowadzą moich pacjentów do długotrwałego leczenia i szukania odpowiedzi na pytanie, co jest dla nich ważne, czego chcą dla samych siebie.*

Wakacje to dla studentów najlepszy czas na zdobywanie doświadczenia. Nie tylko praktyka w renomowanej firmie pozwoli je zdobyć. Warto też poszukać pracy, nawet darmowej, w najdziwniejszych z pozoru miejscach. Wakacyjny czas jest najlepszy, bo etatowi pracownicy wyjeżdżają na urlopy, a ich pracę ktoś musi wykonać.

Praca w szkole językowej, a nawet w firmie jako przedstawiciel handlowy może być kopalnią wiedzy o stosunkach panujących w firmach i instytucjach. Właśnie to doceniają pracodawcy.

– *Studia nie przygotowują do pracy, nie uczą obycia, studia kształcą, dają wiedzę, teorię, a praktykę trzeba zdobyć samemu* – twierdzi Ewa Sikorka-Trela.

Trzeba też pamiętać o tym, że pogoń za króliczkami również musi mieć sens. Nie można tracić go z oczu.

Można tu spotkać „wielowydziałową uniwersytecką mieszanekę”, którą łączy przede wszystkim ogromna chęć zdobycia pracy, często jakiegokolwiek

PIERWSZY KROK

zajrzyj do nas

W poszukiwaniu pracy

Wyobraź sobie, że idziesz ulicą w Nowym Jorku. Wokół gwar. Czujesz zapach kawy roznoszący się z jednej z licznych kafejek Starbucks. Maluch, którym się opiekujesz, zagaduje po angielsku, prosząc o lody waniliowe. W tle Statua Wolności... To nie migawka nowego amerykańskiego serialu ani kolejna reklama kawy Jacobs Krönung, ale początek jednej z ofert pracy, jaką znalazłam na stoliku w Biurze Karier Uniwersytetu Gdańskiego.

Biuro Karier działa na Uniwersytecie Gdańskim od przeszło sześciu lat. Jednak dla wielu członków studenckiej rodziny pozostaje jeszcze miejscem nieodkrytym, a nawet tajemniczym. Sama o istnieniu biura dowiedziałam się mniej więcej na miesiąc przed wakacjami, gdy pełna entuzjazmu i energii szukałam sposobu na przyjemne i pożyteczne spędzenie tej letniej przerwy od nauki. Wymagania miałam dość wygórowane, więc skończyło się na tym, że wyszłam z akademika z pokaźną liczbą broszurek, ale na żadną z ofert się nie zdecydowałam. Dzisiaj wiem, że zabrakło mi cierpliwości i determinacji w poszukiwaniach tej „jedynej wymarzonej”, bo propozycji jest naprawdę dużo – oferty pracy dorywczej, sezonowej, w kraju i za granicą, na umowę-zlecenie, umowę o dzieło, ale przede wszystkim możliwości pracy stałej. Co jakiś czas pojawiają się także informacje o ewentualności odbycia różnego rodzaju praktyk. Studentom UG biuro proponuje również indywidualne doradztwo zawodowe, pomoc w pisaniu CV i listu motywacyjnego oraz udział w bezpłatnych warsztatach uczących poruszania się po rynku pracy – tymczasem ostatnio brakuje na nie chętnych, co wydaje się dość dziwne.

Logowanie

Najczęściej oferty kierowane są do absolwentów oraz studentów ostatnich lat, ale po pomoc w znalezieniu pracy zgłaszają się także młodszy. Można tu spotkać „wielowydziałową uniwersytecką mieszanekę”, którą łączy przede wszystkim ogromna chęć zdobycia pracy, często jakiegokolwiek. Niektórzy pytają o oferty działalności wolontariackiej, bo jak sami mówią – od czegoś trzeba zacząć. By



Fot. Julia Kędzierawska

uzyskać dostęp do ofert, należy wypełnić formularz, który można znaleźć na stronie biura (<http://biurokarier.univ.gda.pl>). Można to zrobić w domu albo w siedzibie BK, gdzie zazwyczaj wyręcza interesantów pani **Maria Juszcak**, prowadząca biuro. Po przekazaniu CV do bazy zainteresowana osoba będzie otrzymywać na swoją skrzynkę podsyłane dość często nowe oferty pracy. Klienci nie mający dostępu do komputera podłączonego do sieci mogą skorzystać z tego, który znajduje się w biurze. Ponadto na stole rozłożone są tam gazety i broszurki z propozycjami.

Fluidy

Biuro Karier ma jakąś pozytywną moc, bo każdy, kto tu przychodzi, nawet jeśli nic dla siebie nie znajdzie, odnosi wrażenie, że kogoś jeszcze obchodzą jego problemy. Zazwyczaj przygoda z BK nie kończy się na pierwszej wizycie. Niektórzy są niemal stałymi bywalcami, z którymi panie **Maria Juszcak** i **Anna Wierzchowska** znają się po imieniu. Jedną ze stałych klientek jest Małgosia – absolwentka chemii. Przychodzi tu niemal co do dwa dni i spędza nawet po kilka godzin, bo w domu nie ma dostępu do Internetu. Wita się z panią Marią, zazwyczaj jeszcze trochę rozmawiają o sprawach bieżących, a potem obie siadają do komputerów i pograżają się w swojej pracy. Małgosia bardzo chciałaby znaleźć zatrudnienie w swoim zawodzie, szuka go już od czerwca,

ale na razie bez skutku. W ostatnim czasie zlikwidowano wiele laboratoriów i o zatrudnienie po chemii teraz dość ciężko. Podczas studiów udało jej się znaleźć pracę na niepełnym etacie w szkole, dzięki czemu może jeszcze przez jakiś okres pozwolić sobie na szukanie lepszej posady. Jak sama powiedziała – wyznacza sobie termin jednego miesiąca, jeśli w tym czasie nie znajdzie pracy związanej z chemią, będzie starać się o cokolwiek.

W biurze co jakiś czas zapada cisza, słychać tylko stukot palców na klawiaturze oraz szelest przewracanych stron z ofertami pracy. Ciszę przerywa rwany dźwięk drukarki – to kolejna propozycja czeka na przesłanie do internautów. Na twarzach przychodzących tu studentów można czasem zauważyć strach i niepewność. Wyjmują swoje notesiki i niczym na wykładzie skrupulatnie zapisują wszystko, co może im się przydać w znalezieniu pracy. Po chwili jednak pozytywne fluidy tego miejsca zaczynają działać i strach zastępuje nieśmiały uśmiech.

W ciągu sześciu lat istnienia biura na stronie internetowej załogowało się około 1400 studentów i absolwentów UG. Tym osobom wizyta w BK otworzyła drzwi do wymarzonej pracy. Jak głosi naczelne hasło biura, „Zrób pierwszy krok w swojej karierze – zajrzyj do nas”. Naprawdę warto spróbować...

Aleksandra Waśko
studentka II roku socjologii UG

„Miejsce przyjazne osobom niepełnosprawnym” – taki tytuł otrzymał Wydział Prawa i Administracji UG w pierwszej edycji konkursu zorganizowanego przez Urząd Miejski w Gdańsku

ARTYKUŁUJĄCIE

jasno potrzeby

Niepełnosprawni na UG

Wydział Prawa jest jednym z czterech uniwersyteckich budynków w pełni dostosowanych do potrzeb osób niepełnosprawnych. W pozostałych nieustannie trwają prace nad wprowadzeniem stosownych zmian (aktualnie m.in. jest budowana winda na Wydziale Filologiczno-Historycznym). O osobach niepełnosprawnych myśli się także zawsze w przypadku dopiero planowanych i powstających budynków. Plany są konsultowane z Komisją ds. Projektu „Uniwersytet bez Barier”. – *O osobach niepełnosprawnych pamięta się, ale często w sposób stereotypowy, uważając, że są to głównie ludzie na wózkach. Tymczasem spotkać się możemy z bardzo różnymi potrzebami, np. dla osób niewidomych powinny zostać wprowadzone w windach oznaczenia brajlowskie* – mówi dr Anna Kobylańska, pełnomocnik rektora ds. osób niepełnosprawnych. Jednym z zadań komisji jest zatem doradzanie w kwestiach m.in. architektonicznych, co coraz częściej odbywa się już na etapie projektowania czy nawet ogłaszania przetargu. Komisja nie tylko doradza, ale można powiedzieć, że na różne sposoby stara się promieniować dobrym myśleniem o osobach niepełnosprawnych na całą uczelnię.

Co roku w trakcie Targów Akademia odbywa się jednodniowe Forum Osób Niepełnosprawnych. Stanowi ono miejsce dyskusji i wymiany doświadczeń. W początkach grudnia przypada z kolei Międzynarodowy Dzień Osób Niepełnosprawnych, tradycyjnie obchodzony również na uniwersytecie. Organizowane są wówczas wieczory muzyczne, poetyckie, projekcje filmowe. Wspólne świętowanie, uczestniczenie w wydarzeniach kulturalnych m.in. przyczynia się do popularyzowania kwestii związanych z niepełnosprawnością.

Mówcie otwartym tekstem

Niepełnosprawni studenci na co dzień ze swoimi problemami zgłaszają się drogą elektroniczną i osobiście, do dr Anny Kobylańskiej, u której zawsze mogą liczyć na pomocną radę. Rozwiązania wymagają m.in. kwestie

socjalne – dotyczące np. zakwaterowania w akademiku czy dofinansowania zakupu sprzętu rehabilitacyjnego. Dominują sprawy związane z tokiem studiów; formą zaliczenia egzaminu, przedłużeniem sesji. – *Zawsze na początku roku akademickiego piszę kilka próśb do pracowników o uwzględnienie indywidualnych potrzeb danej osoby* – mówi dr Anna Kobylańska. – *Studenci z całą pewnością mogą liczyć na życzliwość pracowników. Bardzo ich jednak zachęcam do tego, aby jasno artykułowali swoje potrzeby. Często nie potrafią albo boją się o nich mówić. Osoby niepełnosprawne nie mogą liczyć na to, że inni sami domyślą się, czego oczekują. Dla wielu studia są pierwszym etapem samodzielnego życia, momentem, w którym przestają występować z opiekunem, a muszą sami wypowiadać się we własnym imieniu. Na uczelni uczą się przy okazji także samodzielności. A ze strony pracowników na pewno mogą liczyć na życzliwość i wsparcie. Zdarza się, że studia podejmuje młodzież z bardzo ciężkim stopniem niepełnosprawności. W przypadku osób, które nie mogą uczestniczyć we wszystkich zajęciach, istnieje możliwość przekazywania im materiałów w formie elektronicznej. Można wtedy powiedzieć, że student uczy się w trybie stacjonarnym, ale realizowanym na odległość.*

Zwykła i powszednia

W bieżącym roku akademickim na uniwersytecie studiuje 258 osób niepełnosprawnych. Są obecne na każdym wydziale. Pewną barierą okazała się jednak zapisana w ustawie o szkolnictwie wyższym likwidacja możliwości przyjęcia na studia w trybie odwoławczym. Dotychczas wiele osób niepełnosprawnych dostawało się na studia dzięki odwołaniom. Wprowadzona zmiana ogranicza im możliwości nauki. – *Czasami trzeba uwzględnić czynnik ludzki, np. przewlekłą chorobę, który sprawia, że wyniki nie do końca oddają poziom rzeczywistej wiedzy kandydata. Wiem, że wiele osób, które dostawały się na studia dzięki odwołaniom, okazywało się dobrymi studentami – wyjaś-*



Fot. Archiwum

nia dr Anna Kobylańska. Kwestia na razie pozostaje nierozwiązana, chociaż pojawił się pomysł, podpatrzony na Uniwersytecie Warszawskim, wprowadzenia tzw. roku zerowego dla osób, które uzyskały wynik rekrutacyjny nie odbiegający wiele od wymaganego progu. Mogłyby one wówczas przez rok studiować na zasadzie próbnej i dzięki temu same stwierdzić, czy są w stanie podołać studenckim obowiązkom.

Zwiększa się natomiast liczba osób niepełnosprawnych podejmujących studia doktoranckie (obecnie jest ich 11). Świadczy to z pewnością o coraz większej ich aktywności, a jednocześnie, jak mówi dr Anna Kobylańska – o upowszechnianiu się zjawiska. Niepełnosprawność stała się normalnością uczelni, czymś zwykłym i powszednim. Praca ludzi zajmujących się problemami osób niepełnosprawnych nie ma na celu wyróżnienia tej grupy, ale zwrócenie uwagi na ich potrzeby. Osoby niepełnosprawne są częścią społeczności akademickiej; nie chcą stanowić i nie stanowią wyjątkowej grupy, która wymaga specjalnej uwagi i odrębnego traktowania.

(MD)



„
Gotówki nie trzyma się
już w skarpecie,
czego dowodzą istne tłumy
studentów oblegające
bankomaty w pobliżu
swojej uczelni

STUDENCKA

skarpeta

**Bez konta
nie ma kredytu**

Każdy student, który zdecyduje się założyć konto od razu po wstąpieniu w mury uczelni, szybko przekona się o jego zaletach. Stypendia naukowe oraz socjalne są obecnie przelewane na konta bankowe studentów. Pracownicy w głównej kasie UG przekonują: – *Odbieranie stypendiów w okienku to była czysta strata czasu. Kolejka na korytarzu często kończyła się na schodach. W takich warunkach mało kto wykazywał stoicki spokój.*

Studenci posiadający jakiegokolwiek oszczędności przechowują je zwykle na rachunku bieżącym w banku, choć nie brakuje również amatorów trzymania gotówki w domu. Obie formy oszczędzania wybiera łącznie 41 proc. Polaków, zdaniem IKE PZU (raport pt. „Oszczędności Polaków na tle innych krajów”). W domu są zazwyczaj trzymane niewielkie oszczędności, najwyżej w wysokości dochodów z ostatnich dwóch lub pięciu miesięcy. Lokaty terminowe w bankach systematycznie tracą swoją popularność, na co najprawdopodobniej ma wpływ pogarszająca się stopa życiowa oraz wzrost wydatków związanych z konsumpcją – obecnie na tę formę oszczędzania zdecydowało się 29 proc. posiadających oszczędności.

Bez konta nie można się ubiegać o przyznanie kredytu studenckiego, a także rozliczać się z niektórymi pracodawcami. Zanim jednak wybierzesz

się z dowodem osobistym, ważną legitymacją i dodatkowym dokumentem ze zdjęciem (paszport, indeks, książeczka wojskowa), dokładnie zapoznaj się z ofertą banków, która coraz częściej przygotowywana jest specjalnie z myślą o studentach. Coraz częściej także banki proponują żakom karty debetowe. Cieszą się one niesłabnącym powodzeniem, zwłaszcza wśród klientów PKO BP, który oferuje kartę PKO Ekspres VISA Electron. Szybkie pożyczki z bankomatu mogą być wybawieniem na początku każdego semestru, kiedy pojawiają się wydatki związane z zakupem książek lub obowiązkowych podręczników.

Konto lepsze niż skarpeta

Gromadzenie oszczędności na koncie bankowym jest bardziej wygodne niż trzymanie ich w skarpecie. Potwierdzają to studenci, którzy zdecydowali się skomentować usługi bankowe i własne konta:

– *Posiadam konto w BZ WBK i jestem z niego zadowolona, bo nie muszę płać prowizji za byle operację. Może trochę męczą mnie odległości między bankomatami w Gdańsku, gdzie nie ma ich zbyt wiele, a także to że czasami są źle zabezpieczone i otwierają się do nich drzwi po jednym pociągnięciu ręką. Boję się wypłacać gotówkę wieczorami* – powiedziała **Barbara Wróbel**, studentka historii sztuki na UG.

– *Najstraszniejsza przygoda przydarzyła mi się w ubiegłym roku, kiedy bankomat nie wypłacił mi gotówki, choć przyjął operację i wygenerował wydruk. Po sprawdzeniu stanu konta okazało się, że ubyło z niego tyle, ile próbowałem wypłacić. Na szczęście bankomat stał w filii banku, dlatego od razu mogłem złożyć reklamację. Na jej uwzględnienie czekałem prawie 30 dni, mając w tym czasie zablokowane własne pieniądze* – opowiedział **Paweł Bolduan** z socjologii UG.

Prowadzenie konta studenckiego nie kosztuje nic, choć trzeba pamiętać o opłatach za dokonywanie przelewów, wypłacanie gotówki w bankomatach oraz otrzymywanie wyciągów okresowych. Założenie konta dla studentów może w przyszłości zaowocować złożeniem przez bank propozycji przedłużenia go na równie korzystnych warunkach. Takie banki jak BZ WBK i BPH oferują swoim klientom prowadzenie konta bez dodatkowych opłat (na przykład miesięcznego abonamentu) do 30 roku życia. Podobne promocje mogą dotyczyć także spłaty studenckiego kredytu w banku, w którym posiadało się studencki rachunek. Tu jednak warto przyrzeć się dokładniej ofercie, bowiem w każdym z banków zawiera ona odmienne zasady.

Myślenie przyszłościowe

Zwykle podczas studiów nie myśli się o emeryturze, uznając, że czas na to



po prostu nadejdzie wraz z rozpoczęciem pracy. Może jednak już w okresie nauki warto się zastanowić nad lokowaniem pieniędzy w otwartym funduszu emerytalnym? Rozpoczynający pracę (często jeszcze podczas ostatniego roku studiów) muszą w nieprzekraczalnym terminie siedmiu dni od dnia zatrudnienia podjąć decyzję, do którego z funduszy chcą się przyłączyć. Spóźnienie na pewno spowoduje, że decyzja o przynależności do funduszu zostanie podjęta za nich – niektórym z nich mogą wylosować (dokonuje tego ZUS) na przykład fundusz wcale nie gwarantujący wyższych zysków.

Obecnie na rynku działa szesnaście otwartych funduszy emerytalnych, do których można się zapisać także przed podjęciem pierwszej pracy. Składki można uiszczać także we własnym zakresie, zwiększając pulę pieniędzy, które procentują na wysokość emerytury. Największe z funduszy emerytalnych to Commercial Union OFE BPH CU WBK (obejmujący blisko 22 proc. rynku), ING Nationale-Nederlanden Polska OFE (blisko 18 proc.) oraz OFE PZU „Złota Jesień” (16,2 proc.). Nie wypadają one najgorzej także w rankingach, choć magazyn studencki „Dlaczego” nagrodę i prestiżowy tytuł Studenckiego Produktu Roku przyznał ING Nationale-Nederlanden OFE.

Przy wyborze otwartego funduszu emerytalnego niezbędna jest świadomość, że jest to inwestycja długoterminowa, nie pozwalająca na wcześniejsze wypłacenie zgromadzonych środków bez poniesienia straty finansowej. Natomiast ważnym celem inwestycji każdego dobrego funduszu jest zysk osiągany przez dziesiątki lat, dlatego zawsze warto wybierać spośród liderów na rynku.

Andrzej Sikora

LEGITYMACJE i konta

**Nowości z Ośrodka
Informatycznego**

**Informacja
o dokładnym terminie
rozpoczęcia wymiany dokumentów
zostanie podana poprzez dziekanaty
wraz z adresem strony internetowej,
na której będzie można załadować
zdjęcie legitymacyjne**

W ramach realizacji kolejnych etapów wdrażania elektronicznego systemu obsługi studentów w listopadzie rozpoczął funkcjonowanie nowy model przekazywania funduszy stypendialnych. – *Okazuje się, że wielu studentów nie wie o możliwości przelewania stypendiów na konta. W związku z tym mam apel do nich, aby zgłaszali do dziekanatów numery swoich kont bankowych. Z jednej strony bardzo nam to usprawni pracę w administracji, a z drugiej – studenci unikną kolejek do kasy, mając jednocześnie pewność, że wpłata znajdzie się na ich koncie w ciągu jednego do trzech dni (w zależności od banku)* – mówi **Zbigniew Ruszczyk**, dyrektor Ośrodka Informatycznego UG. Ośrodek, który w listopadzie przejął pieczę nad systemem, gwarantuje, że pieniądze będą prawidłowo i terminowo przelewane.

Trzy w jednym

Już wkrótce na uniwersytecie pojawi się także najnowsza wersja legity-

macji studenckiej. – *Obecnie jesteśmy w fazie rozstrzygania procedur przetargowych, blankiety są już zamówione, pierwsze legitymacje najprawdopodobniej zostaną wydrukowane na początku stycznia* – mówi Zbigniew Ruszczyk. Elektroniczny dokument będzie mógł pełnić trzy funkcje. Przede wszystkim będzie to legitymacja, ale jednocześnie – karta biblioteczna. Będzie mógł także spełniać rolę biletu komunikacji miejskiej w Gdańsku. Zostanie w tym celu podpisane porozumienie z Zarządem Transportu Miejskiego. Dzięki niemu student zainteresowany zapisaniem funkcji biletu w swojej legitymacji będzie mógł to uczynić w jednym z punktów sprzedaży biletów. Informacja o dokładnym terminie rozpoczęcia wymiany dokumentów zostanie podana przez dziekanaty, wraz z adresem strony internetowej, na której będzie można załadować zdjęcie legitymacyjne, potrzebne do wymiany. Koszt wyrobienia elektronicznego dokumentu wyniesie 17 złotych, zgodnie z rozporządzeniem ministra edukacji narodowej i sportu z 18 lipca 2005 r. w sprawie dokumentacji przebiegu studiów. Opłatę będzie trzeba uiścić z góry. Legitymacje papierowe pozostają ważne do końca grudnia przyszłego roku, nie ma więc pilnej konieczności ich wymiany, niemniej wszystkich żaków, z wyjątkiem studiujących na ostatnim roku, czeka ona nieuchronnie.

(MD)

Komunikat dla użytkowników posiadających konta na serwerze julia.univ.gda.pl

Informujemy, iż od 28 listopada 2006 w celu wysłania poczty elektronicznej poprzez serwer smtp.univ.gda.pl konieczne jest włączenie w kliencie pocztowym (np. Outlook Express, Mozilla Thunderbird itp.) funkcji uwierzytelniającej nadawcę podczas wysyłania wiadomości. Jako nazwę użytkownika i hasło należy użyć tych samych danych co do odbierania poczty.

Przykładowa konfiguracja dla programu Outlook Express znajduje się pod adresem:

http://www.univ.gda.pl/pl/oi/poczta/?tpl=instrukcje/programy_pocztowe/outlook

**Sopot jest skazany
na różne gatunki muzyki:**

*Sfinks to scena techno i didżejów,
którzy ściągają tu z całej Europy,
w Spatifie gra się m.in. jazz. Ciągłe
coś się zmienia, powstają nowe
kluby, mieszają się stylistyki*

Jest Pan znawcą muzyki rockowej, pisuje o niej książki i artykuły, tworzy teksty piosenek. Uczestniczył Pan w organizacji wielu muzycznych imprez, m.in. sopockiego festiwalu, nie zrzucając aktywności na tym polu nawet po wejściu w lokalną politykę. Jak to się stało, że magistra pedagogiki opiekuńczej Uniwersytetu Gdańskiego pochłonięła poezja i rock?

Mieszkając w Sopocie w latach 60., 70., 80., nie sposób było nie otrzeć się o muzykę rockową. Tu przecież działał legendarny Non Stop, pierwsza scena rockowa w Polsce, tu w latach 70., w sali Grand Hotelu, rozpoczęła działalność pierwsza w kraju dyskoteka, Musicorama. Już jako dziecko chłoniętem klimat tamtych lat. No i wiele słuchałem – Beatlesów, Rolling Stonesów, później Pink Floyd, Yes, Led Zeppelin. Zaś na mojej studniówce, w I LO w Sopocie, grał zespół Akcenty, znany później jako grupa Kombi.

Na studiach organizowaliśmy różne wydarzenia muzyczne i teatralne. Działałem w klubie Łajba, w Akademickim Centrum Kultury. Później trafiłem do Bałtyckiej Agencji Artystycznej. Tam przełomem był rok 1986 i impreza Old Rock Meeting, na którą BART ściągnął z całego świata muzyków tworzących pierwszą generację polskiego rocka czy, jak to się kiedyś oficjalnie nazywało, big-beatu.

Podczas Old Rock Meeting poznałem Franciszka Walickiego, Tadeusza Nalepę, Czesława Niemena – tych wspaniałych, fascynujących ludzi, dzięki którym zaistniał polski rock. Mniej więcej w tym czasie, jako pracownik BART, zacząłem też uczestniczyć w organizacji festiwali. Od tej pory zacząłem też pisać o muzyce i, jako twórca tekstów piosenek, dla muzyki. I tak to trwa do dzisiaj.

Rola polskiego rocka zmieniała się przez lata. Mówiło się też, że komunistyczna władza widziała w nim swoisty wentyl bezpieczeństwa, że

MAGICZNY SOPOT

rock i polityka

**Z wiceprezydentem Sopotu
Wojciechem Fułkiem rozmawia
Jarosław Kurek**



Fot. Jacek Rembowski

manipulowała nim, traktowała go instrumentalnie.

W tryptyku filmowym o historii polskiego rocka pt. „Partia, pieniądze, rock and roll”, do którego napisałem scenariusz, znaczące są tytuły wszystkich trzech części. Część poświęcona latom 60. nosi tytuł „Ciuciubabka”, od piosenki Czesława Niemena. To była taka zabawa, władza i muzycy udawa-

li, że rock to nie rock. Oficjalny wizerunek zespołów był łagodny, ugrzeczniony: sztafaż ludowy, folkowy, kwiatki, łączka, miłość. Jednak na koncertach te same zespoły brzmiały inaczej, agresywniej. Niebiesko-Czarni grali utwory Hendriksa, próbowali brzmień awangardowych. Nagrali rock-operę, w dodatku pod odważnym tytułem „Naga”, w czasie gdy ta forma święciła największe triumfy na Zachodzie.

Część poświęconą dekadzie gierkowskiej zatytułowaliśmy „Królowie życia”. To był czas wzmożonej konsumpcji, zachłystnięcia się dobrami importowanymi z Zachodu. Pojawiły się dyskoteki, na których zresztą w Polsce grano początkowo muzykę Deep Purple czy Led Zeppelin.

Lata 80. były czasem buntu, ożywienia rocka, słabości władzy. Powstały zjawiska takie jak Muzyka Młodej Generacji, polski punk, Jarocin. Poświęcona im część naszego filmu nazywa się „Nie wierzę politykom”.

Czy rockiem manipulowano? Na pewno w jakiejś mierze tak było. Władze otwierały furtkę, zezwalały młodzieży na aktywność, licząc, że odciągnie ją to od polityki, czerpiąc zyski z muzycznego boomu. To się jednak prędzej czy później wymykało spod kontroli czy raczej – dawało się kontrolować tylko do pewnego stopnia. Powstawały grupy czy nawet całe nurty drugoobiegowe, niezależne, a koncerty Maanam czy Perfectu stawały się manifestacjami skierowanymi przeciwko systemowi.

Od jakiegoś czasu mówi się, że rock wędnie, umiera. Czy rzeczywiście tak jest?

Czytałem kiedyś recenzję Lucjana Kydryńskiego z lat 50., w której pisał on, że rock and roll nie przetrwa długo, bo jest zbyt nastawiony na tymczasowość. Wciąż jednak powstają nowe zespoły preferujące mocne, gitarowe granie. W latach 90. był grunge, teraz jest np. Franz Ferdinand – zespół, którego słucham i który bardzo mi się podoba. Rock pewnie by nie powstał, gdyby nie gitara elektryczna. Myślę więc, że póki młodzi ludzie będą na niej grać, on nie umrze. Zapewne będzie się mieszał z innymi gatunkami, wykorzystywał rozmaite instrumenty, jak choćby w przypadku kwartetu wiolonczelowego Apocalyptica, który zrobił furorę, grając mocno, mrocznie i ciężko utwory zespołu Metallica. Być może nie zdominuje już muzycznej sceny, ale będzie istniał.

Sopot jest jednak kojarzony przede wszystkim z muzyką lżejszą, z festiwalami piosenki.

To normalne, że taka muzyka przyciąga tysiące ludzi, którzy chcą się po prostu dobrze bawić. Dla nich są festiwale, a trzy zresztą, organizowane w Operze Leśnej. Dla miłośników mocnych wrażeń – Open'er w Gdyni. Sopot jest jednak skazany na różne

rodzaje muzyki: Sfinks to scena techno i didżejów, którzy ściągają tu z całej Europy, w Spatifie gra się m.in. jazz. Ciągłe coś się zmienia, powstają nowe kluby, mieszają się stylistyki. To normalne i ciekawe.

Pracował Pan przy organizacji sopockich festiwali, był tam rzecznikiem, dyrektorem marketingowym, jurorem. Stykał się Pan ze światowymi gwiazdami, jak fama głosi – kapryśnymi i nieprzewidywalnymi. Mieliście z nimi jakieś kłopoty?

Te budzące lęk gwiazdy to najczęściej ludzie niezwykle sympatyczni. Pogłoski o kapryśkach stanowią część ich medialnego obrazu, tworzą ich legendę.

Ale kłopoty zdarzały się, owszem, na przykład w czasie wizyty Johnny’ego Casha, jeszcze w latach 80., w hotelu Posejdon, gdzie mieszkał, wskutek awarii zabrakło wody. Przywieźliśmy z wytwórni kilkadziesiąt skrzynek wody mineralnej i udało nam się uchronić przed zerwaniem koncertu. Z kolei z wizytą Lionela Ritchie wiąże się bardzo miła anegdota. Miał on konferencję w ratuszu, a obok, w USC, jakaś para brała akurat ślub. Ritchie ofiarował im swoje kwiaty, rozmawiał, pozował do wspólnej fotografii.

Krażyły legendy o wymaganiach Whitney Houston, ale ona być może nawet nie wiedziała dokładnie, w jakim miejscu śpiewa. Przyleciała prywatnym samolotem, z lotniska przywiozł ją samochód, natychmiast po koncercie odleciała – i tyle. Jej występ to był kawał profesjonalnej roboty, jednak miało się wrażenie, że nie nawiązała kontaktu z publicznością.

Mówimy o muzyce, a zaniedbujemy literaturę. Od dawna sporo Pan pisze, wydaje. Teksty dziennikarskie, albumy, wiersze, scenariusze...

No tak, zaczęło się od poezji, jeszcze między liceum a studiami. Wtedy konkursy poetyckie to była cała machina. Organizowano ich dużo, fundowano nagrody... W ciągu roku zjeździłem całą Polskę. Jednak środowisko literackie jakoś mnie nigdy nie wciągnęło i chociaż wiersze pisywałem dalej, to jednak skupiłem się na pisaniu o muzyce i na jej potrzeby.

Jako tekściarz stawiałem pierwsze kroki na prośbę mojego kolegi, który jeszcze w latach 80. założył zespół LSD i nie miał nikogo, kto pisałby mu słowa do utworów. Teksty piosenek piszę z chęcią. Chciałbym tu wspomnieć

przynajmniej o kilku, powstałych w ostatnich latach. Na finał koncertu piosenek Agnieszki Osieckiej, zatytułowanego „Nie żałuję”, napisałem tekst do utworu „Tacy piękni”, z cudowną muzyką Jerzego Satanowskiego. Dla Jarosława Chojnackiego, barda działającego w „drugim obiegu”, którego bardzo cenię, słowa do piosenki „Pociągi we mgle”. Na prośbę Romualda Lipko napisałem też tekst dla wokalistki zespołu Krywań.

W ciągu kilkunastu lat uzbierało się sporo artykułów poświęconych historii polskiego rocka i mojemu miastu – Sopotowi. Niestety, coraz częściej zdarza mi się pisać wspomnienia poświęcone zmarłym wykonawcom... Razem z Maciejem Szemelowskim wydaliśmy dwa albumy z Sopotem w roli głównej: „Sopot – sezon, miejsca, chwile” i „Sopockie moło XIX-XX wiek, krótka historia nieskończoności”. Z Romanem Stinzingiem pracujemy nad trzecim – „Kurort w cieniu PRL-u”.

Od kilkunastu lat piszę książkę „Życie codzienne w niecodziennym mieście. Sopot od A do Z”. Niestety, większym formom trzeba poświęcać więcej czasu, a z tym u mnie krucha, dlatego tak się to wlecze. Książkę zacząłem w 1994 roku, leżąc ze złamaną nogą; praca nad nią zmierza powoli do końca. Niedawno w Warszawie nagrywałem też zdjęcia do filmu z własnym scenariuszem, o gdańskich tropach Czesława Niemena.

Grudzień to czas świąt i prezentów. Domyślam się, że pod choinką chciałby Pan znaleźć jakąś płytę lub książkę o muzyce rockowej.

Moi bliscy wiedzą, że z takich prezentów cieszę się najbardziej i na pewno tym razem również mnie nie zawiodą. Ostatnio, po ogłoszeniu wyników wyborów samorządowych, dostałem piękny prezent – książkę o Marku Grechucie. Sprawiała mi ogromną radość.

Dziękuję za rozmowę.

Wojciech Fulek – absolwent pedagogiki opiekuńczej Uniwersytetu Gdańskiego, od urodzenia mieszkaniec Sopotu. Dziennikarz, publicysta, pisarz, poeta, autor tekstów piosenek oraz scenariuszy filmów telewizyjnych. Znanca historii polskiego jazzu i rocka. Zbiera wszelkie wydawnictwa poświęcone Sopotowi. Od 1998 roku wiceprezydent Sopotu.

Poradnia działa na ściśle określonych zasadach.

Zgłaszać się do niej mogą osoby, którym sytuacja materialna nie pozwala na korzystanie z usług kancelarii prawnej

PRAWNICY

nie szukają na gadu-gadu

**Studencka
Uniwersytecka
Poradnia Prawna**

Od ponad trzech lat na Uniwersytecie Gdańskim działa Studencka Poradnia Prawna. Pracują w niej studenci IV i V roku prawa. Jej opiekunem naukowym jest **prof. Eugeniusz Bojanowski**. W ciągu kilku lat działalności SUPP zdążyła wyrobić sobie renomę i popularność wśród klientów.

Opinia tylko pisemna

Poradnia działa na ściśle określonych zasadach. Zgłaszać się do niej mogą osoby, którym sytuacja materialna nie pozwala na korzystanie z usług kancelarii prawnej. Porady są udzielane wyłącznie w formie pisemnej. – Zdarza się, że klient chce otrzymać poradę natychmiast. Nie ma takiej możliwości, nawet w przypadku najprostszych spraw. Każdy przypadek musi przejść przez naszą procedurę – mówi **Maciej Szczerba**, członek zarządu SUPP. Nie są akceptowane prośby o reprezentowanie w sądzie czy sporządzenie pisma procesowego (petent może jednak otrzymać wzór takiego pisma). Nie są również przyjmowane sprawy, w których zachodzi prawdopodobieństwo niedotrzymania terminów. Jeżeli zachowane są formalne przesłanki – sprawa jest akceptowana i następnie przydzielana przez koordynatora konkretnemu studentowi, który ma trzy tygodnie na jej rozwiązanie (w szczególnych przypadkach termin może zostać odrobinę wydłużony, ale zazwyczaj nie przekracza miesiąca). Z opinią sporządzoną przez studenta zapoznaje się opiekun naukowy i zatwierdza ją swoim podpisem. Do klienta trafia pisemna opinia, jednak bez jakichkolwiek danych osobowych dotyczących studenta czy opiekuna.

Poradnia działa w czterech sekcjach. Najwięcej spraw trafia do cywilnej; wiele z nich dotyczy zagadnień spóldzielczych – praw własności, spadków, remontów, egzekucji komorniczych. Często są także problemy związane z rozwodami czy przyznaniem praw rodzicielskich. Do sekcji pracy najwięcej osób zgłasza się z kwestiami dotyczącymi ubiegania się o rentę czy rozwiązania umowy o pracę. Kolejna jednostka pracuje nad zagadnieniami administracyjnymi; trafiają tam m.in.

sprawy budowlane, pojawiają się np. pytania na temat możliwości zmiany nazwiska. Sekcja karna jest najmłodsza ze wszystkich działających w uniwersyteckiej poradni. Jest o tyle nietypowa, że ponad 60 proc. spraw tutaj zgłaszanych przedstawianych jest w formie pisemnej. Listy są pisane przez osoby osadzone w więzieniach i aresztach. Najczęściej zawierają pytania dotyczące łączenia wyroków oraz możliwości apelacji. SUPP gwarantuje, że na każdą otrzymaną korespondencję zostanie udzielona odpowiedź.

Prawnik psychologiem

Członkowie poradni mają poczucie wykonywania naprawdę pożytecznej pracy. – Pełniąc dyżury w poradni, przekonujemy się, że znajomość prawa w społeczeństwie jest znikoma. Ludzie nie rozumieją najbardziej podstawowych zagadnień. Staramy się więc upowszechniać wiedzę prawniczą, a każdemu klientowi, który nas odwiedza, wręczamy biuletyn zawierający opis zagadnień powszechnych w życiu codziennym – mówi **Alicja Kaszuba**, prezes SUPP. Studenci, pełniąc dyżury, spotykają się z najrozmaitszymi sytuacjami. Przychodzą osoby, które nie rozumieją treści otrzymanych wyroków. Zdarzają się też problemy całkowicie niemożliwe

do rozwiązania przez studentów prawa – jak np. prośba ciężarnej dziewczyny o odnalezienie ojca dziecka, o którym wszystko, co była w stanie powiedzieć, to numer komunikatora gadu-gadu. Pojawiają się osoby załamane, płaczące w trakcie rozmowy. Zdarzają się i pentenci agresywni, do których konieczne jest wezwanie pomocy. Często są usilne prośby o ominięcie zasad i natychmiastowe udzielenie porady ustnej. Zdarzają się nawet próby wręczenia łapówki. W tych wszystkich przypadkach niezwykle przydatne okazuje się zaliczone przed rozpoczęciem praktyk szkolenie psychologiczne. Studenci wiedzą, że przede wszystkim muszą wysłuchać klienta i porozmawiać z nim jak człowiek z człowiekiem. Obecnie rozważają nawet pomysł, aby do dyżurujących zespołów dołączyć studentów psychologów.

Stażyści w poradni mają nie tylko możliwość stosowania prawa w praktyce, poszerzania wiedzy i rozwijania się, ale jednocześnie pomagania ludziom, którzy często okazują się bezsilni i bezradni wobec spotykających ich sytuacji. Jednocześnie zdobywają bezcenną praktykę w kontakcie z klientem i również cenny wpis do CV.

Monika Domachowska



Specgrupa prof. Eugeniusza Bojanowskiego

Fot. Archiwum SUPP

*Tragiczna śmierć
Narutowicza jest bolesnym
potwierdzeniem tego,
że w prawdziwie demokratycznym
państwie nie może być
przyzwolenia na szowinizm
i nietolerancję*

BIOGRAFIA

Gabriela Narutowicza

Książka
gdańskiego naukowca

Jesienią 2005 roku miliony Polaków zastanawiało się, który z dwu mieszkańców Sopotu jest bardziej predestynowany do objęcia urzędu prezydenta RP – czy absolwent historii UG Donald Tusk, czy może związany przez 25 lat z UG profesor prawa Lech Kaczyński? Kwestia ta wzbudzała, jak wiadomo, wiele emocji i również dzisiaj dzieli naszą społeczność uniwersytecką. Jaki powinien być prezydent? Co powinien sobą reprezentować? Na te pytania w sposób pośredni odpowiada niedawno wydana w Szwajcarii książka pracownika Instytutu Historii Uniwersytetu Gdańskiego. Autor, **prof. dr hab. Marek Andrzejewski**, należy do tej grupy naukowców, którzy są bardziej znani za granicą niż w kręgach polskich specjalistów. Ma on od lat ugruntowaną pozycję w Niemczech, jak i w Szwajcarii. Przejawem tego są książki, które ukazały się w tak renomowanych wydawnictwach jak Dietz Verlag w Bonn czy istniejący nieprzerwanie od ponad 500 lat Schwabe Verlag w Bazylei. Także najnowsza książka gdańskiego naukowca – „Gabriel Narutowicz. Wasserbauer, Hochschullehrer und Politiker”, ukazała się w październiku 2006 roku w liczącym się w Europie wydawnictwie Neue Zürcher Zeitung Verlag w Zurychu.

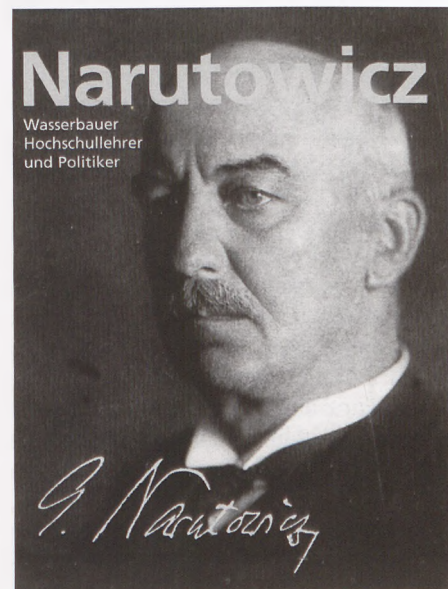
Ta starannie przygotowana i bardzo dobrze prezentująca się pod względem edytorskim praca jest pierwszą naukową biografią Gabriela Narutowicza (1865-1922). Stanowi ona rezultat szeroko zakrojonej kwerendy archiwalnej. Prof. Andrzejewski prezentuje nieznaną wcześniej materiał proveniencji szwajcarskiej i dzięki temu jego obraz Narutowicza jest wielostronny, a przy tym pozbawiony elementów hagiograficznych.

Wydanie książki w języku niemieckim ma na celu przybliżenie w samej Szwajcarii osobowości i działalności tego wielce zasłużonego dla rozwoju szwajcarskiej i europejskiej energetyki Polaka, zwłaszcza że jego dokonania uległy z czasem niesłusznie zapomnieniu. Zaprezentowanie przez prof. Andrzejewskiego działalności

Narutowicza w jednym z języków kongresowych stanowi kolejny dowód na to, że ze wszech miar celowe jest publikowanie części prac z zakresu historii w obcych językach. Konfrontacja z zachodnioeuropejskimi naukowcami wcale nie musi wypadać dla nas ujemnie. Świadczy o tym z pewnością fakt, że 12 października 2006 roku dokonano uroczystej promocji książki w auli Politechniki Związkowej w Zurychu, a następnego dnia w budynku polskiej ambasady w Bernie.

Dzięki lekturze tej pracy czytelnik poznaje bliżej prezydenta Narutowicza jako kreatywnego, cenionego w Szwajcarii i wielu innych państwach inżyniera i twórcę elektrowni wodnych. Prof. Andrzejewski na przekór utrzymującym się obiegowym opiniom dowodzi też, że Narutowicz był wprawdzie cenionym profesorem renomowanej Politechniki Związkowej w Zurychu, jednak większą wagę przywiązywał do inżynierskiej praktyki aniżeli do prac teoretycznych. W ostatniej części książki autor przybliży niemieckojęzycznemu czytelnikowi przebieg kariery politycznej Narutowicza w powstałym po ponadstuletniej niewoli państwie polskim. Z kart książki wyłania się obraz polityka szukającego kompromisu, polityka, dla którego dobrem największym była Rzeczpospolita, a nie zrobienie kariery i utrzymanie się za wszelką cenę na intratnym „stołku”. Bohater omawianej tu pracy chciał rzeczywiście służyć Polsce i jak mało który z rodzimych polityków miał wielkie poczucie odpowiedzialności za państwo.

Gabriel Narutowicz kierował się zawsze etycznymi zasadami postępowania. Uważał, że nawet polityk powinien działać w sposób uczciwy. Ten demokrata i liberał większą część życia spędził w Szwajcarii i był członkiem Zachodu w dobrym rozumieniu tego słowa. Zetknięcie z polskimi realiami uświadomiło mu ogromne zapóźnienie cywilizacyjne Rzeczypospolitej i niedostatki kultury politycznej wielu Polaków. Będąc ministrem robót publicznych, ministrem spraw zagranicznych i później prezydentem, Narutowicz dążył do pobudzenia w swoich rodakach energii



cywilizacyjnej i do propagowania idei tolerancji oraz wzmacniania „raczkującej” polskiej demokracji.

Po niespodziewanym wyborze na urząd pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej partii nacjonalistyczne rozpętały wokół niego bezprecedensową kampanię oszczerstw. Właśnie na nim skupili swoje frustracje zwolennicy tezy, że tylko osoby polskiej narodowości winny mieć głos w sprawie kształtu wielonarodowej wówczas Rzeczypospolitej. W atmosferze nacjonalistycznej hysterii Narutowicz padł ofiarą zamachu, który także dzisiaj niech będzie przestrogą dla zwolenników skrajnego nacjonalizmu i politycznego fanatyzmu.

Tragiczna śmierć Narutowicza jest bolesnym potwierdzeniem tego, że w prawdziwie demokratycznym państwie nie może być przyzwolenia na szowinizm i nietolerancję. Właśnie Narutowicz, jak podkreśla prof. Andrzejewski, był głęboko przeświadczony o tym, że każdy winien mieć prawo do własnych przekonań, upodobań czy wyborów. Także dzisiaj postać zamordowanego pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej może być dla rodzimych polityków wzorem stawiania interesu kraju nad interesami własnego ugrupowania i chęcią zrobienia kariery politycznej za wszelką cenę.

prof. Józef Arno Włodarski

Przed świętami
wydawnictwa i księgarnie
zасыpują nas nowościami,
które można podarować bliskim
na gwiazdkę. W trudnym wyborze
może nam pomóc ranking
najczęściej kupowanych pozycji

OD GROCHOLI po Szekspira

Książki
pod choinkę

Powieści romantyczne

Jak wynika z zestawień bestsellerów sieci Empik, najpopularniejszą książką jest teraz *Anie mówiłam* **Katarzyny Grocholi** – romantyczna opowieść o wielkim uczuciu łączącym Judytę i Adama. Z recenzji zamieszczonej na stronie www.empik.com można się dowiedzieć m.in., że jest to pogodna, ciepła powieść o dojrzałej i spełnionej miłości. Po jej przeczytaniu otworzysz oczy i zaczniesz szukać swojej szansy.

Wydarzeniem komercyjnym stanie się zapewne nowa powieść **Janusza L. Wiśniewskiego** *Molekuły emocji*, która powoli zdobywa listę przebojów wydawniczych. Jest to zbiór opowiadań o lękach, pragnieniach i tęsknotach – próba dotarcia do głębi i magii ukrytej w każdym człowieku.

Widziane w telewizji

Do najczęściej kupowanych pozycji należą też książki spopularyzowane przez programy telewizyjne. *Diabeł ubiera się u Prady* **Lauren Weisberger** to utrzymana w klimatach serii *Seks w wielkim mieście* czy *Dziennik Bridget Jones* powieść o dziewczynie z małego miasta, która zjawia się w Nowym Jorku, poszukując pracy w branży dziennikarskiej. Zdobywa posadę w redakcji miesięcznika, którego redaktor naczelna okazuje się z *piekła rodem*.

Formalnym i treściowym nawiązaniem do telewizyjnego pierwowzoru jest książka **Nigelli Lawson** pt. *Nigella gryzie*. Dla zapoznanych z tematem – to kontynuacja książek kucharskich *How to Eat* i *How to be a Domestic Goddess*. Tematykę kulinarną reprezentuje również zbiór przepisów **Pascala Brodnickiego** *Po prostu mi ugotuj*, który zainteresuje widzów jego programu emitowanego w TVN.

Wielbiciele programów motoryzacyjnych ucieszą się z książki brytyjskiego dziennikarza BBC2, **Jeremy'ego Clarksona**, pt. *Świat według Clarksona*. W swoim zbiorze krótkich anegdot gwiazda *Top Gear* z charakterystyczną



Fot. Julia Kędzierzawska

ironią obnaża bezsens wielu aspektów życia we współczesnej cywilizacji. Godne polecenia ze względu na wyjątkowe poczucie humoru autora.

Komentarze publicystyczne

W pierwszej dziesiątce znajduje się książka **Tomasza Lisa Polska, głupcze!** – pełen zjadliwej ironii komentarz do polskiej sytuacji, w której coraz trudniej odróżnić życie polityczne od sceny kabaretowej.

Alfabet szulerów **Waldemara Łysiaka** zawiera treści, z których można się podobno dowiedzieć o *sekretnych sprawach, które są znane jedynie z grubsza, i o wielu sprawach, których czytelnik jeszcze nie zna*.

To propozycje dla zainteresowanych aktualnymi sprawami z pierwszych stron gazet.

Światowe bestsellery

Nie mniej aktualna wydaje się fabuła powieści tegorocznego laureata Nagrody Nobla, **Orhana Pamuka**. Za kryminalną intrygą *Śniegu* kryje się próba dotarcia do źródeł współczesnego terroryzmu. Impulsem do napisania tej książki było pogorszenie stosunków między Wschodem a Zachodem po atakach na WTC.

Zadie Smith, laureatka prestiżowej nagrody Booker, wydała nową powieść, pt. *O pięknie*. Do prozy pisarki, nazwanej *rzeczniczka mniejszości etnicznych w Wielkiej Brytanii*, nie trzeba zachęcać tych czytelników, którzy zetknęli się choćby z powieścią *Białe zęby*.

O moskiewskich nowobogackich w dowcipny sposób napisała rosyjska pisarka **Oksana Robski** w powieści *Casual, zwyczajna historia*. Z informacji na okładce wynika, że jest to *bestseller o interesach, miłości i zdradzie*, który stanowi trafny komentarz zachowań pewnej społeczności żyjącej w najbogatszej dzielnicy Moskwy.

Polecane przez Empik

Wśród nowości oferowanych przez sprzedawców z działów książek w salonie Empik w Gdańsku można wymienić:

Cień wiatru **Carlosa R. Zafona**, dostępny w zestawie z przewodnikiem po Barcelonie (eleganckie opakowanie, w sam raz na prezent). *To magiczna rzecz o tajemnicach księgarstwa, w której losy ludzi splatają się z losami książek* – komentuje **Ewa Bugajska**, kierownik działu książek w Empiku.

– Fajną sprawą na karnawał może się okazać również „1001 koktajli”, album wydany na dobrym papierze i po przystępnej cenie. Z nowości – najnowsza powieść Andrzeja Sapkowskiego „Lux perpetua”, której wśród wielbicieli twórczości autora „Wiedźmina” nie trzeba reklamować. Zainteresowaniem cieszy się też „Anna In w grobowcach świata” Olgi Tokarczuk, która ukazała się w międzynarodowej serii reinterpretacji mitów (pisały dla niej m.in. Margaret Atwood czy Jeanette Winterson).

Jerzy Pilch wydał „Moje pierwsze samobójstwo”, adresowane nie tylko do stałych czytelników.

Dobrym prezentem może się stać biografia sławnego pisarza, Jorge Luisa Borgesa, napisana w formie wywiadu przez Artura M. Pascuala, a dla wielbicieli talentu i osobowości Janis Joplin – książka Myry Friedman pt. „Janis Joplin. Żywce pogrzebana”.

Nauki humanistyczne i historia

Wymagającego czytelnika ucieszą następujące propozycje:

Metodologia nauk Adama Grobiera – przewodnik po najważniejszych problemach, sporach i typologiach współczesnej metodologii nauk, który ukazał się nakładem wydawnictwa „Znak”.

Dla pasjonatów – **Początki kultury Rene Gerarda**, duchowa biografia twórcy teorii mimetycznej.

Z pozycji dotyczących historii dziennikarstwa warto przeczytać opracowany przez **S. Cloud i L. Olson** zbiór reportaży z czasów II wojny światowej pt. **Chłopcy Murowa. Na frontach wojny i dziennikarstwa**. Ten dokument powstał głównie na podstawie autentycznych relacji CBS.

– Warte uwagi jest poza tym książka **Kingi Iwasiów** – dodaje Ewa Bugajska. – Jej zbiór opowiadań „Smaki i dotyki” czyta się bardzo dobrze ze względu na świetny styl i różnorodność tematyki, którą porusza ta autorka. Wydaje mi się, że klasyka może być także wspólną propozycją na prezent gwiazdkowy. Jest też w sprzedaży dzieł Williama Szekspira, warto wykorzystać taką okazję i sprawić komuś radość.

Urszula Miazga

studentka V roku filologii polskiej UG

URODA SOPOTU

Pera Dahlberga

W tym roku ukazał się drugi z serii albumów z rysunkami **Pera Oscara Gustawa Dahlberga**, zatytułowany „Sopot w rysunkach”. Kolejność miała być adekwatna do chronologii powstawania dzieł – najpierw „Sopot”, w którym Per Dahlberg, szwedzki artysta, żyje i mieszka od siedmiu lat, potem „Oliwa”. Stało się odwrotnie – pierwsza była „Oliwa”. Jednak nie ma tego złego, bowiem dziś już jest w Sopocie architektura inspirowana rysunkami i malarstwem Dahlberga, na przykład sztandarowy Krzywy Dom, przy ul. Bohaterów Monte Cassino. Można także wytropić inne ślady obecności Pera w Sopocie: w galeriach, na szyldach, w przestrzeni miasta. Oznacza to, że rysunki artysty uwolniły duszę Sopotu, dzięki niemu na nowo odżyły tutejsze zapomniane zaułki, wypiękniały nieliczne wieżowce. Jest więc Dahlberg nie tylko twórcą z Sopotu, ale stwórcą Sopotu – innego, trochę bardziej romantycznego, zaczarowanego i szalonego. W jego rysunkach zamieszczonych w albumie tak jak w organizmie każdego miasta współżyje stare z nowym, tradycja ze współczesnością, tak jak w Sopocie trwają obok siebie secesja i socrealizm, stare kamienice i współczesne apartamentowce. Wystarczy spojrzeć na stronę z wieżowcami przy ul. Bitwy pod Płowcami, gdzie jak pisze artysta „Filigranowy ptak na drucie telefonicznym łączy stare z nowym”.

Ale Dahlberg jest nie tylko stwórcą, ale także dokumentalistą utrwalającym miejsca, które znikają: targ rybacki na plaży na ul. Rybackiej, kino Polonia czy pachnące dzieciństwem donaty, czyli pączki z dziurką na Monciaku.

Pera interesują także zanikające zawody, zafascynowany jest pracą szewców z ul. Haffnera, siedzących przy maszynach marki Singer, kominiarzy, efektem pracy modystek z Pracowni Kapeluszy Damskich przy ul. Niepodległości:

– To tak jakby szewskie płaczące się dratwy czy wijące wstążki stylowych damskich kapeluszy wchodziły na dachy, gzymsy, wiły się po fasadach fascynującą różnorodnością kształtów – mówi artysta.

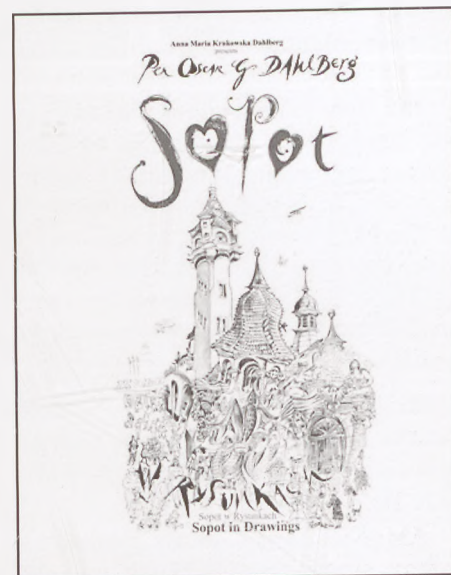
Czytelników, którzy wybiorą się z Dahlbergiem na spacer po Sopocie, bo jako specyficzny przewodnik można potraktować jego album, zachwyci zamilowanie artysty do różnorodności, szczegółu, specyficzna atencja dla detali, i to nie tylko realnych. Artysta z niesłychaną precyzją oddaje kształt każdej wieżyczki, furki, werandy, hydrantu, każdy detal starego Sopotu. Wrażliwy czytelnik, bo malarstwo Pera trzeba czytać jak hieroglify, łatwo zanurzy się w świat wyobraźni, w którym żyją ptaki – Sopotaki (dziś już ikony Sopotu), wiedźmy i czarownice w pasiastych pończochach, parasolnicy, kobiety-pingwiny, Peter Konfederat oraz inne stworzenia z tej i nie z tej ziemi.

Profesorów i żaków zachęcam do zajrzenia na stronę 80, gdzie znajdują Bibliotekę Główną oraz dwa sopockie wydziały Uniwersytetu Gdańskiego, które w swojej dostojeści są jak najbardziej rozpoznawalne.

Album Pera Dahlberga „Sopot w rysunkach” w swoim zerowym wydaniu był nominowany do prestiżowej trójmiejskiej Nagrody Artusa. Dziś jest już bez ograniczeń dostępny w księgarniach i można go z czystym sumieniem (wraz z wcześniejszym „Oliwą”, wydanym także przez Wydawnictwo Bernardinum w identycznej, czarno-białej szacie graficznej) polecić każdemu Świętemu Mikołajowi.

Anna Malcer-Zakrzacka

Per Oscar G. Dahlberg, Sopot w rysunkach, Wydawnictwo Bernardinum, Pelplin 2006, wyd. 1, seria numerowana.



W lipcu reprezentacja polskich szczypiornistek zajęła pierwsze miejsce w organizowanych w Gdańsku Akademickich Mistrzostwach Świata. Wśród nich były także studentki naszego uniwersytetu – Anna Musiał (z trzeciego roku zarządzania) oraz Edyta Chudzik (pierwszy rok zarządzania)

Od zwycięstwa minęło już kilka miesięcy, ale dopiero teraz udało się przedstawić dziewczyny rektorowi UG Andrzejowi Ceynowie. Po spotkaniu zadaliśmy naszym mistrzyniom kilka pytań. Z **Anną Musiał** i **Edytą Chudzik** rozmawiała **Aleksandra Waśko**, studentka II roku socjologii UG.

Praca, chęci i rozum

Jakie to uczucie być mistrzynią świata?

Anna Musiał: Oczywiście czujemy się wyróżnione. Czujemy radość i zadowolenie. Jest to nasze najważniejsze zwycięstwo w karierze, ale mimo wszystko traktujemy je jak każde inne.

Edyta Chudzik: Po Akademickich Mistrzostwach Świata przyszło mi do głowy takie skojarzenie. Nasz trener zawsze nam powtarzał, że musimy przyłożyć się do treningu, bo nie jesteśmy mistrzyniami świata. Teraz to się zmieniło.

Podczas rozgrywek byliście w świetnej formie, wygrałyście wszystkie mecze, a przecież drużynę skompletowano niemalże w ostatniej chwili...

EC: Były małe trudności na początku. Nie były to jednak jakieś wyjątkowe przygotowania. Właściwie byłyśmy na jednym wyjeździe treningowym w Danii, rozegrałyśmy trzy mecze sparingowe. Część zawodniczek spotkała się także na zgrupowaniu kadry narodowej i jak widać, wystarczyło to nam.

Sądząc po tym, że niektóre zawodniczki odmówiły udziału w przygotowaniach, chyba nie spodziewałyście się takiego sukcesu?

AM: Nie, na pewno nie spodziewałyśmy się, że zdobędziemy mistrzo-

KALEJDOSKOP sportowy



stwo. Ten zwycięski skład zgrał się dopiero na tydzień przed rozgrywkami, podczas przygotowań w Gdańsku, a potem poszło już dobrze.

Który mecz był dla was najtrudniejszy?

EC: Myślę, że pierwszy, który rozegrałyśmy z Litwą, oraz ten z Japonią. Japonki zaskoczyły nas, prezentując zupełnie inny styl gry niż zespoły z Europy. Są małe i bardzo zwinne, nie jesteśmy przyzwyczajone do takiego grania. Ostatecznie jednak poradziłyśmy sobie.

Jak często trenujecie?

EC: Zazwyczaj mamy po siedem treningów w ciągu pięciu dni w tygodniu, ale trenujemy także w weekendy.

Sport to jedno, ale macie także swoje normalne studenckie życie, jak sobie radzicie?

AM: Trzeba wszystko sobie uporać i wierzyć, że się uda.



Z wizytą u JM Rektora – UG Anna Musiał i Edyta Chudzik



Fot. AZS UG

Można osiągnąć naprawdę wiele dzięki samodyscyplinie. Jestem na trzecim roku zarządzania, oprócz tego studiuję także na II roku AWFis, ale mam czas zarówno na treningi, jak i na naukę.

EC: Czasami jest ciężko. W moim przypadku sesja jeszcze trwa.

Jaki jest wasz stosunek do sportu? Czy to alternatywa na przyszłość, czy tylko przygoda w czasie studiów?

AM: Zdecydowanie myślę o piłce ręcznej jako o swojej przyszłości. Trenuję już od 13 lat, przez całą podstawówkę, liceum, jestem już niemal sportową emerytką. Na tym etapie trudno się już wycofać.

EC: Nie wyobrażam sobie życia bez grania. Jestem zaprogramowana: uczelnia-trening-spać i od nowa. Jeśli z jakichś powodów nie mogę wziąć udziału w treningu, to czuję się winna.

Kolejne AMŚ dopiero za dwa lata, a co czeka was w najbliższej przyszłości?

AM: W grudniu odbędą się Akademickie Mistrzostwa Europy w Szwecji – Edyta już dostała powołanie do kadry. Oprócz tego razem z klubem będziemy walczyć o mistrzostwo Polski.

Jaka jest wasza recepta na sukces?

AM: Praca, praca, praca. Szczególnie ciężka praca, chęci i rozum też.

Dziękuję za rozmowę.



W OBIEKTYWIE JULII KĘDZIERZAWSKIEJ

PRZESTRZEŃ DLA ZARZĄDZANIA



2006/9

UNIwersytecka

PISMO SPOŁECZNOŚCI AKADEMICKIEJ UNIwersYTETU GDAŃSKIEGO

- COMIESIĘCZNA
DAWKA INFORMACJI
- DARMOWA, LEGALNA
NIE UZALEŻNIA
- WYDANIE INTERNETOWE
<http://gazeta.univ.gda.pl>

